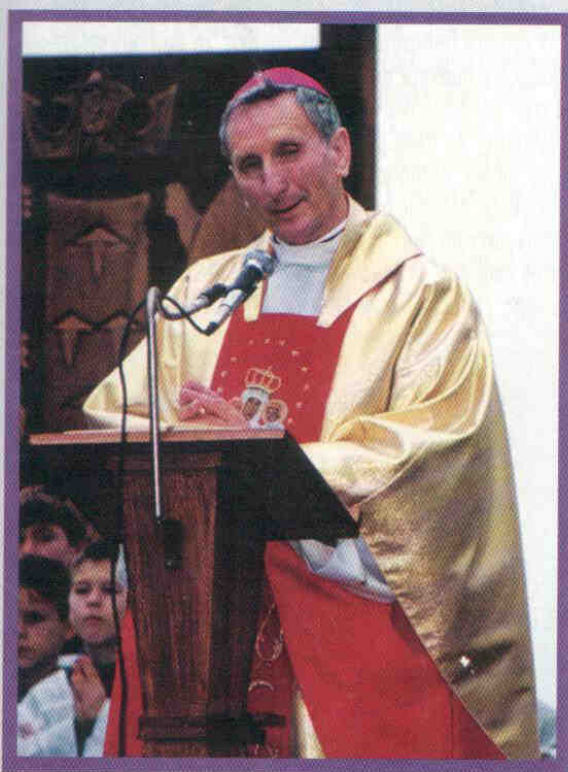


Rajgradzkie ECHA

* ROK XIV * NR 1 (155-156) * STYCZEŃ-LUTY 2003 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037*



ODSZEDŁ PASTERZ NASZEJ DIECEZJI

17 stycznia 2003 r. zmarł

ks. bp. Edward Eugeniusz Samsel – Biskup Ełcki

(...) „Każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi też jest ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga”. Tak oto widzimy, że ksiądz ludzkie sprawy niesie do Boga, a z ołtarza bierze to co boskie i niesie do człowieka, do ludzi. Zarzuca się kapłanowi i zawsze będzie się zarzucać, że idzie za bardzo do Boga, odchodząc od ludzi. Albo: za bardzo do ludzi, odchodząc od Boga. Pamiętajmy, że Chrystusowi też to zarzucano. (...) „Od tego są kapłani aby iść za daleko.” (...) Nie bójmy się iść za daleko do Boga. Nie bójmy się iść za daleko w miłości ojczyzny i do człowieka, do każdego człowieka ... Niech kolejne formy maksymalizmu kapłańskiego wyprasza nam Biskup Edward. On sam – w tym maksymalnym oddaniu się Bogu i człowiekowi – spłonął.”

Relacja z uroczystości pogrzebowych i homilia ks. abp. Józefa Michalika – str. 15-18

W NUMERZE:

● LUDNOŚĆ W GMINIE RAJGRÓD – str. 5 ● SPOTKANIE ROLNIKÓW Z POLITYKAMI – str. 9-10 ● TRZYMA NAS TYLKO MLEKO – str. 10 ● TAK WIELE ZAWDZIĘCZAMY KSIĘDZU RADWAŃSKIEMU – str. 19



IV SESJA RADY MIEJSKIEJ

Jaki będzie kształt gminnej oświaty?

str. 2-4



VIII DEKANALNY PRZEGLĄD JASEŁEK

Tym razem wystąpiło aż osiem zespołów!

str. 14



Z RAJGRODU DO KONGA

Siostra Alicja Gołębowska pragnie pozostać w Boundji.

str. 23-24

WIEŚCI Z GRODU RAJ

IV SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 29 stycznia 2003 r. odbyła się IV Sesja Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Obradom przewodniczył Przewodniczący RM – Stanisław Ziuzia. Na wstępie powitał radnych i gości, wśród których byli między innymi: Mieczysław Bagiński – radny Sejmiku Województwa Podlaskiego i Stanisław Kossakowski – Przewodniczący Rady Powiatu w Grajewie.



Po ustaleniu porządku obrad sesji sprawozdanie z działalności przedstawił burmistrz Zygmunt Dziądziak. Stwierdził, że na sesjach grudniowych Rada Miejska w Rajgrodzie uchwaliła ponad dwadzieścia uchwał. Zgodnie z obowiązującymi przepisami wszystkie uchwały przekazywane są do organów nadzoru; uchwały związane z budżetem gminy do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku, a pozostałe uchwały do Wydziału Prawnego Urzędu Wojewódzkiego. Trzy uchwały, podjęte w grudniu ub. roku, zostały zakwestionowane przez RIO, ponieważ zostały podjęte z naruszeniem obowiązującego prawa. Okazało się, że nie można zwolnić wszystkich mieszkańców gminy z podatku od posiadania psów. Jednej z opłat administracyjnych nie należało wprowadzać trybem uchwały, bo płatności te określa ustawa skarbowa. Popetniono też kilka błędów w skomplikowanej i rozbudowanej uchwale w sprawie podatku od środków transportowych.

Wydział Prawny Urzędu Wojewody Podlaskiego stwierdził, że nie można uchylać wysokości taryf za dostarczaną mieszkańcom wodę i odbierane ścieki komunalne i jednocześnie wprowadzając, różniące się kwotowo w stosunku taryf, opłaty za dostarczaną wodę i pobierane ścieki. Radni na dzisiejszej sesji uchwalili, że kwoty uchwalone poprzednio jako opłaty za dostarczaną mieszkańcom wodę i odbierane od nich ścieki komunalne są taryfami obowiązującymi w tym roku.

Następnie radni przeszli do omawiania projektu uchwały w sprawie zmiany uchwały dotyczącej zasad wynagradzania nauczycieli, określenia regulaminu wysokości stawek dodatków oraz szczegółowych warunków ich przyznawania. W tym miejscu należy wyjaśnić naszym czytelnikom, że pensja nauczyciela składa się z wynagrodzenia zasadniczego oraz z szeregu dodatków. Upraszczając niniejsze tłumaczenie, można powiedzieć, że wynagrodzenie zasadnicze jest regulowane „z góry”, a ustalenie wysokości stawek dodatków leży w kompetencji rad gmin. Do wspomnianych dodatków zaliczamy: dodatek za wychowawstwo klasy, dodatek motywacyjny, dodatek funkcyjny, dodatek opiekuna stażu, dodatek za trudne warunki pracy, wysokość stawek za godziny nadliczbowe, za godziny zastępcze, za godziny w klasach łączonych... Biorąc pod uwagę poważne kłopoty finansowe gminy w dziale oświaty, burmistrz Rajgrodu i Biuro Obsługi Szkół przygotowali projekt uchwały

zmniejszającej wspomniane dodatki dla nauczycieli. Ponadto zaproponowano również zniesienie etatów zastępców dyrektorów w rajgrodzkich szkołach, połączenie klas młodszych w szkołach wiejskich (np. oddział przedszkolny będzie nauczany razem z klasą pierwszą przez jednego nauczyciela), w gimnazjum w Rajgrodzie będą po trzy oddziały w każdym roczniku (obecnie są po cztery oddziały). Proponowane „cięcia” w gminnej oświacie spowodowały liczne protesty nauczycieli i rodziców dzieci uczęszczających do tych szkół.

Projekt w.w uchwały odczytała radnym kierownik BOS – Maria Zimińska. Radny Wojciech Więckowski powiedział: „Mimo, że są liczne zastrzeżenia ze strony pracowników oświaty do tej uchwały, uważam ją, biorąc pod uwagę stan finansów gminy, za uchwałę przykrą, ale dobrą. Społeczeństwo naszej gminy można zaliczyć do trzech warstw: mieszkańców wsi, pracowników administracji gminnej oraz nauczycieli. Regulamin, który mamy przegłosować, dotyczy nauczycieli i zmniejsza ich miesięczne dochody. W sytuacji finansowej gminy wynika, że dochody mieszkańców wsi, wynikające z budżetu gminy ulegną też znacznemu zmniejszeniu. Natomiast stan zatrudnienia w Urzędzie Miejskim wzrósł. Wobec tego mamy taką sytuację, że dwie grupy społeczne w dochodach gminy będą miały mniejszy udział, natomiast Urząd Miejski będzie miał w tych dochodach udział większy. Mówiąc bardziej publicystycznie; kosztem cięć w oświacie będziemy utrzymywać zwiększony aparat administracyjny w gminie.” Następnie radny W. Więckowski dodał że nie będzie głosował za przyjęciem nowego regulaminu w sprawie zmniejszenia wysokości



dodatków dla nauczycieli, bo pomimo, że uważa go za dobrze opracowany dokument, nie może być on przyjęty w ogólnym kontekście źle prowadzonej polityki budżetowej gminy.

Radny Janusz Sobolewski zwrócił uwagę, że proponowane „cięcia dodatków dla nauczycieli” uszczuplą ich budżety domowe, ale biorąc pod uwagę kłopoty finansowe gminy każdy radny musi rozważyć, jak głosować. Przypominając radnym o proponowanych zmianach w szkołach, w ich organizacji nauczania, podkreślił, że leży to w wyłącznej kompetencji burmistrza miasta, który obecnie jest organem wykonawczym w gminie. To pomiędzy organem wykonawczym gminy a dyrektorami szkół zapadną ustalenia, które po akceptacji Kuratorium będą obowiązujące od nowego roku szkolnego. Nie wszystko przynależy do kompetencji Rady Miejskiej i w przyszłości nie można „zwałać” wszelkich niepopularnych decyzji na radnych.

Przewodniczący S. Ziuzia potwierdził, że wielokrotnie pracownicy Urzędu Miejskiego tłumaczyli się, że wykonują wyłącznie uchwały podej-

→ mowane przez radnych. Jednocześnie podkreślił, odpowiadając radnemu W. Więckowskiemu, że problem zwiększenia etatów pracowniczych w urzędzie miejskim wystąpi przy uchwalaniu budżetu gminy. Wówczas będzie czas na szeroką dyskusję i wówczas uchwalony zostanie budżet gminnej administracji.

Radna Hanna Kulesza powiedziała: „Sądzę, że wypowiedź pana burmistrza przekona niektórych radnych do głosowania za tą uchwałą. Wszyscy dokładnie znamy budżet gminy i ja też wiem, że uchwała ta wniesie pewne oszczędności, ale polityka kadrowa, czyli zatrudnienie nowych pracowników, te oszczędności niejako zabiera.”

Burmistrz Zygmunt Dziądziałak powiedział między innymi: „Zagadnienie oświaty jest jednym z najpoważniejszych w funkcjonowaniu tej gminy. Stało się tak, że nie jestem w stanie realizować budżetu gminy. W poprzedniej kadencji, przez cztery lata, do subwencji oświatowej, czyli do pieniędzy przysyłanych przez Ministerstwo Finansów na utrzymanie szkół w gminie, dołożyliśmy z własnych dochodów gminy 4,5 mln zł. W roku 2002 do naszej oświaty dołożyliśmy 1.1 mln zł. Najpoważniejszą rzeczą było zadłużenie związane z nie odprowadzaniem składek ZUS, co spowodowało nawet zablokowanie rachunku bankowego gminy. Dzięki staraniom, o czym mówiliśmy na poprzedniej sesji, wszelkie płatności związane z placami nauczycieli na koniec roku udało się poregulować. Niestety, co jest bardzo przerażające, już w tym roku narasta zadłużenie. Od państwa polskiego dostajemy w każdym miesiącu prawie 200 tys. zł na zabezpieczenie zadań oświatowych w gminie. Jest to za mało o 30 tysięcy, aby zabezpieczyć w całości fundusz plac. A przypominam jeszcze o pozostałych kosztach związanych z prowadzeniem szkół: dowożenie dzieci, ogrzewanie szkół, energia elektryczna, telefony, pozostałe materiały. Jeszcze z poprzedniego roku leżą nie zapłacone rachunki. System dowożenia dzieci jest ogromną zdobyczą socjalną w naszej gminie. Zdaże on doskonale egzamin i jest pozytywnym dorobkiem naszego społeczeństwa. Ale dowożenie dzieci do szkół kosztuje i należy przyjrzeć się, czy również tu nie można dokonać jakichś oszczędności. Jako burmistrz zamierzam działać przy otwartej kurtynie i mówię oficjalnie, że moim zamiarem jest zmniejszenie ilości etatów nauczycieli w gminie. Jeden nauczyciel powinien nauczać przynajmniej 26 uczniów, wówczas subwencja oświatowa wystarczylaby na zabezpieczenie funkcjonowania gminnej oświaty. Biorąc pod uwagę ten wskaźnik, w naszej gminie jest za dużo o 30 nauczycieli. W poprzedniej kadencji zlikwidowaliśmy 5 szkół podstawowych i jedną szkołę filialną. Liczba dzieci w naszej gminie z każdym rokiem zmniejsza się i to dość znacznie..” Natomiast, ustosunkowując się do zarzutu zwiększenia etatów w Urzędzie Miejskim, burmistrz Z. Dziądziałak stwierdził, że zatrudnia tylu pracowników, by podolać zadaniom nałożonym na samorząd. Dodał, że w chwili obecnej urząd jest „zalewany” przez ogromną ilość dokumentów i pism związanych z akcesją Polski do Unii Europejskiej. Procedury związane z pisaniem programów unijnych są długie i skomplikowane, dlatego pracownicy muszą odpowiednio wcześniej ją poznać. Wbrew potocznym opiniom, dodał burmistrz, że pracownicy Urzędu Miejskiego tylko piją kawkę i czytają gazetę, mają oni pełne ręce roboty. Zachęcił radnych, aby poświęcili swój czas i przyjrzeni się pracy urzędników na konkretnych stanowiskach. Obecnie w urzędzie jest 19 etatów, podobnie jak w innych gminach.

Radny Ireneusz Mastalerski zaapelował: „Nie tylko nauczyciele są zwalniani w tym kraju, a więc zostawmy ich w spokoju, a skupmy się na dzieciach. Byłem w gimnazjum, w budynku po byłym ośrodku zdrowia, i stwierdzam, że nie ma fizycznej możliwości, po zwiększeniu liczby uczniów w klasach gimnazjalnych, pomieścić tak licznych klas w salach lekcyjnych. Proponuję, aby wszyscy radni zobaczyli te klasy, a wówczas stwierdzą, że rzeczywiście nie ma możliwości pomieścić w nich tak wielkiej ilości uczniów.”

Radny W. Więckowski zauważył: „Nie ma konsekwencji w wypowiedzi pana burmistrza. Rozumiem, że ilość zadań, związanych z akcesją Polski do Unii, wzrasta i trzeba się do tego przygotować. Szkolenie urzędnika w zakresie absorbowania środków unijnych wynosi jednorazowo ok. 400 zł. Wyszukanie dotychczasowych urzędników byłoby tańsze niż zatrudnianie nowych pracowników. Jeśli zaś zadania samorządowe rosną, a zadania oświatowe w gminie maleją, to najbardziej logicznym byłoby zatrudnienie zwalnianych nauczycieli w Urzędzie Miejskim. Poza „przypadkiem” pana Giształowicza, pozostali zatrudnieni są nowymi ludźmi i absolutnie nie zwolnili miejsc w oświacie. Te dwa etaty wyłącznie obciążają budżet gminy. Nie potrafię wytłumaczyć swoim wyborcom zarzutu, że przyrost zatrudnienia w gminie będzie finansowany kosztem redukcji w oświacie.”



Następnie radni przegłosowali uchwałę w sprawie zmiany zasad wynagradzania nauczycieli, określenia regulaminu wysokości stawek dodatków oraz szczegółowych warunków ich przyznawania: 11 głosów „za”, 1 głos „przeciw” i 2 głosy wstrzymujące się. Podobnie przegłosowano uchwałę w sprawie określenia wysokości dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli i trybu jego przyznawania.

Burmistrz Z. Dziądziałak przedstawił radnym kandydaturę Mieczysława Giształowicza na sekretarza gminy. Propozycję burmistrza radni przyjęli jednogłośnie.

Gmina Rajgród należy do Stowarzyszenia Samorządów Dorzecza Biebrzy. Przedstawicielami naszej gminy są trzy osoby: burmistrz i dwóch radnych. W związku z tym, że jednemu z radnych nie udało się ponownie zostać wybranym do rady miejskiej, zaszła konieczność uzupełnienia gminnej reprezentacji. Na styczniowych posiedzeniach komisji każda z nich wytypowała jedną kandydaturę spośród swoich członków. przewodniczący S. Ziuzia odczytał te kandydatury. Radny W. Więckowski i następnie radna Henryka Izbicka zrzekli się kandydowania twierdząc, że kandydatura trzeciego radnego – Ireneusza Mastalerskiego – jest najbardziej odpowiednia. Radni jednogłośnie przegłosowali tę kandydaturę.

Następnie burmistrz Z. Dziądziałak, mając na względzie dochody budżetowe gminy, zaproponował radnym sprzedaż mienia gminnego: dwóch działek. Pierwszą z nich jest działka o powierzchni nieco ponad 1 ha, zalesiona, nad brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego w Czarnej Wsi. Jeden z potencjalnych nabywców zamierza tam wybudować pensjonat – dom pogodnej starości. Druga – to teren dzierżawiony przez p. Urszulę Grajewską przy ul. Szkolnej, w Rajgrodzie, łącznie z parkingiem. Jednocześnie burmistrz poinformował, że nie wnosi o sprzedaż trzeciej działki, położonej w Rajgrodzie przy barze „Smakosz”, określanej jako plac z krzyżem, ponieważ mieszkańcy Rajgrodu, również radni, wniesli pew-

zastrzeżenia co do zbycia tego mienia gminnego. Natomiast pojawiła nadzieja sprzedaży placu wraz ze starą kotłownią przy blokach w Rajdzie, na co wyraziła zgodę już poprzednia rada. Radna Walentyna Źko zaproponowała, aby w przyszłości podczas obrad poszczególnych komisji stworzyć radnym możliwość wizji lokalnej mienia, które ona zamierza sprzedawać. W wyniku głosowania radni wyrazili zgodę na sprzedaż wspomnianych dwóch działek oraz budynków szkół w Koch i Pieńczykówku, w formie przetargu nieograniczonego.

Burmistrz Z. Dziądziałek przypomniał radnym, że na komisjach o sprawę zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w ramach kilku działek położonych nad Jeziorem Rajgrodzkim id Jeziorem Dęstwo. Do chwili rozpoczęcia sesji wpłynęła tylko jedna opinia na rachunek bankowy gminy, co jest warunkiem przystąpienia do procedury przekształcenia. W związku z tym radni podjęli decyzję o przystąpieniu do zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy w zakresie tylko jednej działki.

Radny Sejmiku Województwa Podlaskiego – Mieczysław Bagiński poinformował radnych, że zadania drogowe realizowane na terenie potu grajewskiego, a więc również na terenie naszej gminy, będą realizowane zgodnie z planem. Tak więc w tym roku zakończona zostanie modernizacja drogi krajowej nr 61 na odcinku Grajewo-Rajgród, rozpoczyna się modernizacja na odcinku Grajewo-Szczuczyn, a następnie Szczuczyn-Swidry. W roku 2004 rozpocznie się modernizacja na odcinku Barsz-Netta, a następnie Rajgród-Barszcze (w tym ulica Warszawska w Rajdzie).

Radna Barbara Cymbor zwróciła uwagę, że burmistrz źle zinterpretował ewentualne kwestie związane z podatkiem od psów. Urząd Nadzoru kwestionował uchwałę zwalniającą wszystkich mieszkańców od płacenia podatku od psów. Natomiast, zdaniem radnej B. Cymbor, nadal obowiązuje uchwała o podatku od psów i, poza rolnikami, wszyscy mieszkańcy gminy obowiązani są zapłacić 10 zł od jednego psa. Następnie dodała: „integralną częścią funduszu plac jest odprowadzany podatek hodowy i część składki do ZUS. Jeżeli zakład nie płaci podatku za rolnika i składki zusowskiej to znaczy, że jego okrada, a pieniądze przeznaczane na inne cele. Przyjęty dzisiaj regulamin wysokości stawek datków dla nauczycieli tylko nieznacznie zubaża nauczycielskie portfele, no i oczywiście nie rozwiązuje problemu niedofinansowania oświaty. Leży się temu rzetelnie przyjrzeć w najbliższej przyszłości.”

Radny I. Mastalerski zaapelował, o niełączenie klas w szkołach podwójnych, a zwłaszcza o nie likwidowanie czwartych oddziałów w poszczególnych rocznikach gimnazjalnych. Z pewnością przyczyni się to do podniesienia poziomu nauczania, a przecież naszym dzieciom należy zapewnić jak najlepsze wychowanie i nauczanie.

Radna H. Izbicka zaproponowała zmianę obwodów szkolnych. Jejaniem należy uczniów z Kozłówki, Stoczku i Ciszewa dołączyć do szkoły w Beldzie, a nie wozić aż do Rajgrodu. Podobnie uczniów z byłego wodu szkolnego w Kosilach można dowozić częściowo do Rydzewa, częściowo do Beldy. Tym sposobem zwiększyłyby się w tych szkołach liczby uczniów w poszczególnych klasach i nie trzeba by było wprowadzać systemu klas łączonych. W Rajgrodzie powstałyby wówczas w szkole podstawowej klasy pojedyncze i dzięki temu uzyskaloby się więcej miejsc dla liczniejszych klas gimnazjalnych.

Radny Dądziałek, podobnie jak i kilku innych radnych, poparł propozycję radnej H. Izbickiej. Zaapelował, o nie wprowadzanie systemu klas łączonych w Rydzewie, bo w takich klasach będzie aż po 29 uczniów.

Radny Czesław Karwowski zaprotestował przeciwko zmianie obwodów szkolnych, bo jak stwierdził: „W naszych wsiach to nie przejdzie i po jeszcze raz wsadzać kij w mrowisko”.

Przewodniczący S. Ziuzia stwierdził, że w najbliższych miesiącach decyduje się o projektach organizacyjnych szkół, ale będzie to zadaniem

nie dyrektorów i burmistrza, łącznie z kuratorem oświaty. Zaproponował, aby spośród radnych powołać komisję doradczą służącą pomocą burmistrzowi. Radni jednogłośnie określili, że taką komisją powinna być Komisja Kultury i Oświaty i z nią burmistrz powinien konsultować swoje posunięcia.

Burmistrz Z. Dziądziałek, kończąc dyskusję, wygłosił stanowcze oświadczenie; „Jeszcze raz oświadczam, że moim celem jest zmniejszenie kadry nauczającej. Mówię to publicznie, bo tak trzeba mówić i proszę tak to przekazać społeczeństwu. Nie może tak być w naszej gminie, aby nauczyciel nauczał w klasie dziesięciu uczniów, bo z zapaści finansowej nigdy nie wyjdziemy. Na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie zapłacić wielu rachunków: za dowożenie dzieci, za dostarczony olej opałowy na ogrzewanie szkół, za węgiel, za energie elektryczną... I co ma robić burmistrz? Jestem przekonany i zdeterminowany do radykalnych posunięć w oświacie, bo w dotychczasowym kształcie funkcjonować ona nie może. Jeżeli chcielibyśmy utrzymać oświatę gminną na dotychczasowym poziomie, to nawet likwidując wszystkich urzędników i burmistrza nie wystarczyłoby środków finansowych na załatanie tej dziury. Tylko łączenie klas spowoduje likwidację etatów w szkołach. I to jest moim celem, który będę zdecydowanie realizował. Dopóki nie zrobimy porządku w oświacie, nie mamy co marzyć o jakichkolwiek inwestycjach w gminie.”

Temat funkcjonowania gminnej oświaty podzielił radnych na zwolenników koncepcji burmistrza i przeciwników łączenia klas. Tylko naiwnym wydawać by się mogło, że w tak ważnej sprawie, dotyczącej prawie całego społeczeństwa gminy, może być jednogłośnie. Radni muszą mieć na względzie społeczne dobro ogółu mieszkańców, jak też dbać o stan finansów gminy – co w tym przypadku jest dość trudne do pogodzenia.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W RAJGRODZIE

Zgodnie z Zarządzeniem Wojewody Podlaskiego w dniu 16 marca 2003 r. w okręgu wyborczym nr 1, obejmującym miasto Rajgród, przeprowadzone zostaną wybory uzupełniające. O jeden mandat ubiegając się będą cztery osoby; w ustawowo przewidzianym terminie zarejestrowały się cztery komitety, które zgłosiły po jednej kandydaturze:

1. Komitet Wyborczy Wyborców „Nasz Dom”
Barbara Małgorzata Gajdzińska
2. Komitet Wyborczy Wyborców „Jedność”
Kazimierz Marek Golubiewski
3. Komitet Wyborczy Wyborców „Jęgrznia”
Jan Zyskowski
4. Komitet Wyborczy Wyborców „Czas na Młodość”
Wacław Szczepkowski

Pełnomocnik Finansowy Komitetu Wyborczego Wyborców „Nasz Samorząd” ogłasza, że kwota: 155,60 (słownie: sto pięćdziesiąt pięć zł. sześćdziesiąt groszy) - nadwyżka pozyskanych środków na cele kampanii wyborczej, została przekazana w formie darowizny dla Parafii Rzymskokatolickiej w Rajgrodzie (przelew z dnia 10.01.2003 r.)

Janusz Stryjecki

W STULECIE URODZIN

Pan Jan Golubiewski z Rydzewa urodził się 14 lutego 1903 r. w sobotę, 15 lutego 2003 r. zebrała się cała rodzina: synowie, synowe, wnuki i prawnuki by uczcić tę niecodzienną uroczystość rodzinną. Dostojnego jubilata odwiedzili również przedstawiciele władz samorządowych z Rajgródu na czele z burmistrzem, który przekazał list gratulacyjny od premiera RP Leszka Millera i wojewody podlaskiego. Składając gratulacje najstarszemu mieszkańcowi naszej gminy burmistrz Zygmunt Dziądziak powiedział między innymi:

„Z okazji wspaniałego Jubileuszu setnej rocznicy urodzin składam Panu serdeczne gratulacje i najszczerze życzenia, by zarówno ten uroczysty dzień, jak i wszystkie dni następujące po nim, przeżywał Pan w radości i zdrowiu, w poczuciu satysfakcji i zadowolenia, ze świadomością, że jest Pan darzony szacunkiem i życzliwością nie tylko przez swoich najbliższych, ale także przez całą naszą lokalną społeczność. Tylko nielicznym dane jest przeżyć taki jubileusz. Można, więc traktować ten fakt jako swoiste wyróżnienie ze strony losu. Ale to wyróżnienie ma też swoją cenę, bo im dłuższe życie, tym większy i cięższy bagaż doświadczeń życiowych. A bagaż ten jest z pewnością niemały, bo urodził się Pan na początku niespokojnego XX wieku, w kraju, którego nie było na mapie Europy. Następnie przeżył dwie wojny światowe, a po nich pół wieku głębokich przemian politycznych i społecznych. Za to setne urodziny obchodzi Pan w Polsce, która cieszy się pełnią wolności i swo-

bód demokratycznych, w przede dniu wejścia do Unii Europejskiej. W taką klamrę czasową i historyczną zostało wpisane Pańskie życie osobiste, rodzinne i społeczne. Bardzo pracowite życie. Poza pracą na roli był Pan sołtysem wsi Rydzewo i pełnił Pan tę funkcję przez okres 15lat. Położył Pan bardzo duże zasługi przy budowie szkoły w Rydzewie, nie szczędząc starań, własnej pracy, ani pieniędzy. Był Pan tak-

że współzałożycielem Ochotniczej Straży Pożarnej. Niech, więc ten dzień będzie także okazją do podziękowania za Pański trud na rzecz wspólnoty wiejskiej, za postawę mającą na uwadze wspólne dobro, za wrażliwość na potrzeby innych. Jeszcze raz życzę Panu satysfakcji ze wszystkich życiowych osiągnięć, wielu dalszych lat życia w zdrowiu i pogodzie ducha, życzę też jak najwięcej serca ze strony najbliższych i szacunku ze strony otoczenia.”

inf.wł

LUDNOŚĆ W GMINIE RAJGRÓD

Na dzień 31 grudnia 2002 r. w gminie Rajgród zamieszkiwało 6079 osób (w tym kobiet: 3033, mężczyzn: 3046), a więc o 27 osób mniej w stosunku do roku poprzedniego. W Rajgródzie, w odniesieniu do stanu ludności z 31 grudnia 2001 r., ilość mieszkańców zmniejszyła się tylko o jedną osobę. Obecnie Rajgrodzian mamy 1939 (w tym kobiet 975, mężczyzn: 964).

W 2002 r. w gminie Rajgród związek małżeński zawarło 49 par (w roku 2001 – 62); urodziło się 77 dzieci (w 2001 r. – 68); zmarło 55 osób (w 2001 r. – 80).

Główny Urząd Statystyczny podał, że w ubiegłym roku w kraju zanotowano ujemny przyrost naturalny. Z danych za poprzedni rok widzimy, że w gminie Rajgród mieliśmy dodatni przyrost naturalny. Niestety, podejrzewać należy, że tendencja ta nie utrzyma się, ponieważ spada ilość zawieranych małżeństw. Od kilku lat systematycznie spada ilość mieszkańców naszej gminy.

Miejscowość	M	K	Razem
Bełda	153	132	285
Biebrza	265	259	524
Bukowo	27	26	53
Czarna Wieś	68	70	138
Ciszewo	75	58	133
Danowo	24	24	48
Grzędy	4	3	7
Karczewo	32	33	65
Karwowo	31	33	64
Kołaki	31	38	69
Kosiły	77	67	144
Kuligi	63	64	127
Kozłówka	57	64	121
Kosówka	121	128	249
Łazarze	65	68	133
Miecze	101	117	218
Orzechówka	37	36	73
Pieńczykówek	18	19	37
Pieńczykowo	61	57	118
Przestrzele	21	20	41
Rajgród	964	975	1939
Rybczyzna	40	37	77
Rydzewo	111	108	219
Sołki	36	40	76
Skrodzkie	58	63	121
Stoczek	71	74	145
Turczyn	40	34	74
Wólka	47	43	90
Piotrow.			
Wólka Mała	25	15	40
Wojdy	56	57	113
Woźnawieś	267	271	538

SPACEREM PO ŁODZIE

Odwyczailiśmy się od srogich i długich zim, a nas, mieszkańców północno-wschodniej Polski, nie inny dziwić ani zaskakiwać. W grudniu, styczniu czy w lutym, temperatura poniżej 0°C, nawet jeżeli spada do minus dwudziestu i niżej, jest czymś normalnym. A w roku takich temperatur, jak też i śniegu nam nie brakuje.

Były też dni z lekkim mrozem, nieznacznym wiatrem i bardzo słoneczne. Taka aura wręcz zachęca do spacerów, zabaw na śniegu i lodzie. A lód w tym roku na Jeziorze Rajgrodzkim, wprawdzie nie jest rekordowej grubości, ale ma około pół metra. Tak bezśnieżna pokrywa lodowa, jak przed laty, daje możliwość swobodnego „skracania drogi”. W samym Rajgrodzie od dawna i prawdopodobnie i od wieków, utarły się lodowe ścieżki. Mieszkańcy Ostejek, Żabiej, Podliszewa, a teraz i mieszkańcy osiedla, mają swoje ustalone lodowe ścieżki. Mieszkańcy wsi z drugiej strony jeziora, tzw. pruskiej strony, przez dziesięciolecia zimą jeździli przez jezioro na łyżwach. W Rajgrodzie było kilka tzw. zjazdów na jezioro, obecnie pozostał tylko jeden wyjazd przy Górze Łukowej. Niezwykłą też rzadkością, wzbudzającą niejedną dozę sentymentalnych wspomnień, jest zaprzęg z koni ciągnący sanie i dźwięk mosiężnego dzwonka lub dzwoneczków. Natomiast prawie codziennie jadą przez jezioro na przyczepkach samochody osobowe, nazywane przyczepkami. Spotyka się też kierowców, wykonujących przeróżne manewry na zamrożonej powierzchni jeziora, niejednokrotnie ciągnących za sobą przyczepki. Zapaleni wędkarze „na szarpaka” korzystają również z najnowszej techniki. Jakże często łowią rybki z samochodu. Do przebicia się przez grubą lodową krowę nie wystarcza już tradycyjna pieśń, czy też barokowy świder. Uzbrojeni po zęby wędkarze wyciągają sobie nawet piłą motorową.

Od lat rajgrodzcy rybacy wycinają tafle lodu, które następnie transportują do lodowni. Technika i sposób wycinania dużych kawałów lodu (wielkich kostek) zmieniła się na przestrzeni dziejów. Ostre narzędzia ręczne ustąpiły mechanizacji. Sanie z zaprzęgiem konnym ustąpiły miejsca traktorowi z przyczepą. Jedynie sposób chowywania lodu nie zmienił się od wieków. Łodzie, to nic innego jak piwnica z zadaszeniem, a ścianki są solidnie wyizolowane. Znaną od wieków techniką termiczną są trociny. Przedwojenne lodownie w Rajgrodzie obłożone były grubą warstwą trocin i odizolowane. Praktycznie każdy większy rzeźnik i handlarz rybami miał własną lodownię. Ponadto lodownię miał mleczarnia i właściciel jezior. W ostatniej ćwierci XIX wieku w Rajgrodzie, nad brzegiem jeziora, stały trzy lodownie służące handlarzom ryb. W tym czasie w Rajgrodzie było około stu rzemieślników, a szczegól-

nie rozwijał się handel wędzonymi węgorzami i sielawami. Na targi i jarmarki do Rajgrodu przybywało dużo ludzi, a zwłaszcza z pruskiej granicy.

Wielkie lodowe kostki zasypane trocinami leżały przez całe lato w lodowniach. Rybacy, latem wypływając na jezioro na połów ryb, zabierali zawsze skrzynkę z rozdrobnionym lodem. Bez niego nie dostarczyli- by złowionej surowej ryby w upalne dni. Tak jest i dzisiaj. W Rajgrodzie pozostała jedna lodownia, którą właśnie teraz dzierżawcy jeziora napełniają lodem.

Spacerując po zamrożonym jeziorze nie odnalazłem wszystkich wspomnień z dzieciństwa. Na zamrożonej tafli jeziora zabrakło mi lodowisk, które urządzaliśmy praktycznie przy każdej ulicy przyległej do jeziora. Nie spotkałem ani jednego pała, włożonego w wykutą dziurę i zamrożonego, do którego przyczepiona byłaby żerdź. Na koniec żerdzi (długiego i cienkiego drewnianego drążka) mocowaliśmy sanki, a dwóch lub trzech łyżwiarzy popychało drążek, czyniąc wspaniałą karuzelę. Gdzie są gromady dzieci, grające w hokeja, jeżdżące na łyżwach i deskach z przybitymi łyżwami, gdzie narciarze i saneczkarze zjeżdżający z Góry Zamkowej i wysokich brzegów? Tężyzny fizycznej, odporności na choroby, zdrowego stylu życia nabywa się również poprzez zabawy na śniegu i lodzie. A przecież marzyły nam nosy, grabiały ręce (każdy chyba pamięta „odchodzenie” palców po przyjeździe do domu) – a przecież było nam ciepło, wesoło i czekało się takiego samego następnego dnia.

JANUSZ SOBOLEWSKI

PREZENTUJEMY NASZYCH RADNYCH

Edward Zaleśkiewicz

– Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Rajgrodzie

„RE”: - Czy od dawna związany jest Pan z naszą gminą?

E.Z.: - Urodziłem się 28 maja 1933 r. na Wojdach. Dawniej, miejsce to, gdzie położone jest moje gospodarstwo, nazywano Szelągowo, a jeszcze dawniej Radziejewo. Gospodarstwo odziedziczyłem po moich rodzicach, a że nie było zbyt wielkie, to musiałem wyuczyć się drugiego zawodu. Przez dwa lata terminowałem u malarza. Po wojsku zdałem egzamin na czeladnika,

CO SŁYCHAĆ W POWIECIE?

potem zdobyłem papiery mistrzowskie i przez 30 lat byłem murarzem. Teraz jestem już na emeryturze, a gospodarstwo przepisałem na syna. Mam też córkę, która od 15 lat przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie prowadzi własną firmę.

„RE”: - Był Pan radnym – seniorem w poprzedniej kadencji, tak jak i obecnie. Zapamiętaliśmy Pana, jako radnego, który ostro zabiegał o asfaltowanie drogi Wojdy – Rybczyzna., zaś po zakończeniu tej inwestycji mocno ją krytykował.

E.Z.: - Przed asfaltowaniem na tej drodze trudno było przejechać nawet ciągnikiem. Byłem przy wykonywaniu nowej drogi i jej asfaltowaniu. Do dziś mam grabki, którymi równano żwir. Cienki asfalt nie mógł dobrze leżeć na tak zagłaskanej podsypce żwirowej. Dlatego też, potem na sesji, powiedziałem, że asfalt wygląda, jak nowy garnitur z latami. A tak ogólnie mówiąc, to na pewno teraz jest lepsza droga i szkoda, że nie została zrobiona przez Rybczyznę.

„RE”.: - Czy w tej kadencji Rady Miejskiej będzie Pan postulował dokończenie asfaltowania tej drogi?

E.Z.: - Myślę, że powiat dokończy tę drogę, bo to jest droga powiatowa. Mnie zaś najbardziej martwi nie dokończone gimnazjum w Rajgrodzie. W tamtej kadencji wzięliśmy ogromną pożyczkę i pobudowaliśmy ładny budynek. Pożyczka się skończyła, gmina nie pieniędzy, a przy budynku od roku nic się nie dzieje. Jeszcze trochę i będzie niszczał.

„RE.: - Jakie widzi Pan tego rozwiązanie?

E.Z.: - Gmina pieniędzy nie ma na dokończenie gimnazjum, a musi być ono wykończone jak najszybciej i oddane do użytku. Niech te dzieci, co teraz się cisną w byłym Ośrodku Zdrowia i rajgrodzkiej szkole, niech w końcu dostaną prawdziwą szkołę. Nie ma innego wyjścia, musi burmistrz poszukać pieniędzy spoza Rajgrodu. A nie tylko burmistrz, bo i dyrektor gimnazjum i władze powiatowe.

„RE”.: - Podczas ostatniej sesji

Rady Miejskiej toczyła się dość żywiołowa dyskusja na temat przyszłej reorganizacji struktury nauczania. Burmistrz i część radnych forsują koncepcję łączenia klas i tworzenie liczniejszych klas w gimnazjum. Czy, zdaniem Pana, jest to słuszne?

E.Z.: - Moim zdaniem jest to słuszne. Jeżeli złączymy klasy, to mniej trzeba będzie wydawać pieniędzy. W ten sposób pomożemy budżetowi gminy.

„RE”.: - Dziękujemy za udzielenie wywiadu

J.S.

ZARZĄD POWIATOWY LIGI POLSKICH RODZIN w Grajewie

Szanowni mieszkańcy ziemi rajgrodzkiej

My, naród polski katolicy i patrioci mamy prawo i obowiązek obrony naszej państwowości przed rabunkiem i rozkładem różnych form naszego życia. Nie możemy pozwolić na dalszy upadek narodu, który w swej historii niejednokrotnie dowiódł swej wielkości i wiary w Boga. Nie możemy pozwolić na utratę naszej niepodległości i suwerenności na rzecz niemoralnej i maońskiej Unii Europejskiej.

Dlatego Liga Polskich Rodzin w każdy możliwy sposób walczy, by nie skolonizowano Polski przez jej wrogów. Wielokrotnie (również przed ostatnimi wyborami) próbowaliśmy nawiązać kontakt z ludźmi z Rajgrodu, by i tu powstały struktury, które zaczną informować rzetelnie o śmiertelnych zagrożeniach. Niestety, do tej pory nie udało się nam założyć takiego przyczółka w Rajgrodzie (w powiecie we wszystkich pozostałych gminach są struktury). Dlatego apelujemy o wyłonienie spośród siebie osoby, która zajmie się organizowaniem społeczeństwa do obrony.

Nie możemy pozwolić, by nasza bierność i nieuczestniczenie w wyborach powodowała coraz większą biedę, a jednocześnie dawała mandat do rządzenia osobom niegodnym i często nieuczciwym. Nie pozwólmy, by trucizna sącząca się przez media, zniewalała wasze umysły, powodowała apatię, bierność i brak wiary (tylko Radio Maryja nie dało się kupić).

Polacy, larum grają, obudźcie się!

Kontakt: Przewodniczący LPR tel: 273 89 68
Wiceprzewodniczący LPR: 272 29 28
(sklep ul. Wojska Polskiego 25)

PREZENTUJEMY NASZYCH RADNYCH

Jan Wojewoda – członek Zarządu Powiatu w Grajewie

„RE”: - Prosimy o przedstawienie się w kilku zdaniach

J.W.: - Pochodzę z Rydzewa, urodziłem się 20 czerwca 1958 r. W Rydzewie rodzice moi mieli gospodarstwo rolne, tutaj ukończyłem szkołę podstawową. W 1978 r. ukończyłem technikum rolnicze w Wojewodzinie i na krótko zatrudniłem się, jako instruktor rolny, w Urzędzie Miasta i Gminy w Rajgrodzie. Następnie przez dwa lata pracowałem w Spółdzielni Produkcyjnej Netta Folwark. Od 1982 r., do dnia dzisiejszego, pracuję w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie. Jestem żonaty, mam dwójkę dzieci.

„RE”: - W przeszłości był Pan już radnym?
J.W.: - Tak, w latach 1984-88 byłem radnym Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Było to w czasie tzw. drugiej kadencji burmistrza Olszewskiego, byłem członkiem Zarządu Miasta. Nie mogłem ubiegać się o powtórny wybór, bo nowelizacja ustawy samorządowej zabroniła pracownikom podległym burmistrzowi ubiegać się o mandat radnego. W wyborach samorządowych, jesienią ubiegłego roku, zostałem wybrany do Rady Powiatu w Grajewie. Startowałem z listy PSL i nasz komitet uzyskał duże poparcie wyborców, co zapoczątkowało tym, że z okręgu połączonych gmin: gminy wiejskiej Grajewo i Rajgród, uzyskaliśmy aż trzy mandaty. Obecnie jestem członkiem Zarządu Powiatu.

„RE”: - Zarząd Powiatu obraduje regularnie, w powiecie było już kilka sesji. Jaka jest kondycja finansowa powiatu grajewskiego?

J.W.: - Nie jest ona najlepsza. Potrzeby są bardzo duże, a pieniądze, które spływają do powiatu są prawie zawsze „znaczone”, czyli są to subwencje lub dotacje celowe. Powszechnie wiadomo, że w powiecie mamy dużo szkół średnich i z pewnością powiat wszystkich nie utrzyma. Od lat ciągnie się sprawa zadłużenia szpitala w Grajewie. Na ostatniej sesji poręczyliśmy kwotę 1,2 mln zł, w celu zabezpieczenia w miarę prawidłowego funkcjonowania tego szpitala. Nie możemy przecież doprowadzić do upadłości jedynego szpitala w powiecie. Powiat otrzymuje dość dużą subwencję drogową, niestety, musi być ona przeznaczana również na inne cele. W roku bieżącym praktycznie w powiecie nie będzie żadnej nowej inwestycji drogowej. Dokończona zostanie jedynie

budowa szosy ze Szczuczyna do Radziłowa. Ponadto pozostawiliśmy skromną kwotę na bieżące utrzymanie dróg: konieczne remonty i zimowe odśnieżanie.

„RE”: - Od lat ciągnie się sprawa grajewskiego dworca kolejowego, czy widać jej zakończenie?

J.W.: - Powiat jest tylko administratorem tego obiektu zabytkowego. Na dokończenie remontu praktycznie nikt nie chce dać pieniędzy. PKP nie są zainteresowane nawet przeniesieniem poczekalni, kas i swych biur do budynku dworca. Wolą utrzymać barak za dworcem, bo ich to taniej kosztuje. Gdyby powiat stał się właścicielem tego budynku, byłyby inne możliwości. Niestety, w pierwszej połowie grudnia ubiegłego roku mieliśmy spotkanie z wojewodą Markiem Strzalińskim, który nie wyraził zgody na przekazanie dworca powiatowi grajewskiemu.

„RE”: - Jak układa się współpraca w samorządzie powiatowym?

J.W.: - Największe emocje były tuż po

wyborach., w wyniku których zdecydowane zwycięstwo odniosło PSL. Z przydziału mandatów na poszczególne okręgi wynikało jasno, że radni z miasta Grajewo będą w mniejszości. Tworzyły się różne konfiguracje, ale główne wybory poszły po naszej myśli: z komitetu wyborczego PSL wprowadziliśmy przewodniczącą Rady Powiatu, Starostę, Wicestarostę i członka Zarządu Powiatu. Przewodniczącymi poszczególnych komisji zostali ci radni, którym nie udało się wejść na w.w. funkcje i stanowiska. Uważam, że tak powinno być dla dobrego funkcjonowania Rady i w tym przypadku nie sprzeciwialiśmy się radnym, którzy początkowo byli w opozycji do naszej opcji. Obecnie współpraca radnych na forum Rady Powiatu, czy w poszczególnych komisjach, układa się bardzo dobrze.

„RE”: - Dziękujemy za udzielenie wywiadu i życzymy satysfakcji z działalności na forum samorządu powiatowego.

J.S.

Spotkanie rolników z politykami BOKSUJEMY Z PIERWSZĄ LIGĄ

Założeniem pomysłodawcy, radnego Wojciecha Więckowskiego, „boksowanie” argumentami z posłami, senatorami, członkami rządu może mieć miejsce również w naszej gminie. W dniu 15 lutego 2003 r. Towarzystwo Miłośników Rajgrodu zaprosiło posła na Sejm, prezesa grajewskiego „Mlekpola” – Edmunda Borawskiego i posła poprzedniej kadencji, wiceministra w rządzie Buzka – Henryka Wujca. Spotkanie z mieszkańcami naszej gminy, na które przybyło kilkadziesiąt osób, miało miejsce w sali widowiskowej w Domu Kultury. Oczywiście dominowała tematyka rolnicza w kontekście przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej.

Minister Henryk Wujec powiedział, że ogólny bilans przystąpienia Polski do UE będzie dodatni. Według niego, w Unii panuje zasada zrównoważonego rozwoju gospodarczego, a więc regiony gospodarczo słabsze dużo na tym korzystają. Przed kilkadziesiąt laty Portugalia i Hiszpania były krajami znacznie słabiej rozwiniętymi gospodarczo od Polski, a teraz dorównują średnio bogatym krajom unijnym.

Rolnicy dość sceptycznie odnieśli się do zapewnienia, że nasz wkład

finansowy do UE będzie mniejszy, niż pieniądze stamtąd otrzymane. Zapytali o najbardziej przyziemne sprawy dotyczące ich gospodarstw, a więc o kwoty bezpośrednich dopłat. Minister Wujec powiedział, że każdy rolnik otrzyma 161



zł dopłaty do 1 ha (25% wielkości dopłat stosowanych w krajach UE), oraz dopłatę, również do każdego ha gruntów, z uwzględnieniem prowadzonej produkcji rolnej: do produkcji roślinnej – 89 zł, a do produkcji zwierzęcej – 65 zł. Powyższe wielkości dopłat pochodzą będą z funduszy unijnych i wyniosą 40 % dopłat otrzymywanych przez obecnych rolników UE. Ponadto rząd polski może z własnego budżetu dopłacić do produkcji roślinnej 192 zł, a do produkcji zwierzęcej 116zł.

Rolnicy wyrazili niezadowolenie z wynegocjowanych w Kopenhadze warunków i jak głośno powiedzieli p. Kazimierz Cebeliński z Przestrzela – choć polski potrafi liczyć, i hańbą jest, że otrzyma tylko L tego, co rolnik w krajach unijnych. Za takie potraktowanie polskiego rolnictwa rząd natychmiast powinien podać się do dymisji. Prezes Edmund Borawski, jako poseł PSL, stwierdził, że jego partia ma w rządzie tylko dwóch ministrów i niejednokrotnie wicepremier Kalinowski „jest stawiany” pod ścianą. To członkowie „Samoobrony” i SLD posiadają ogromne obszary rolne i starają się przeforsować korzystne rozwiązania dla wielkich posiadaczy ziemi.

Podczas spotkania rolnicy poruszali wiele spraw ich nurtujących, zwracali uwagę na największe zagrożenia. Z pewnością rolników euro – sceptyków nie przekonały argumenty polityków. Spotkanie było bardzo udane, bo każdy swobodnie mógł się wypowiedzieć, a najwięcej skorzystali producenci mleka.

Na koniec chciałbym przypomnieć wypowiedź ks. bp. Romana Andrzejewskiego – krajowego duszpasterza rolników, który w ostatnie Boże Narodzenie powiedział, że każdy rolnik i człowiek związany a polską wsią, zanim pójdzie na referendum w sprawie akcesji Polski do UE, musi wszystko rozważyć we własnym sumieniu. Zaś po referendum nikt nie powinien wytykać drugiemu i przypisywać sobie, że ktoś był bardziej patriotą, a ktoś bardziej europejski.

J.S.

Posel Edmund Borawski powiedział, że dopóki treść tu akcesyjnego nie będzie mu znana w całości i w gółach, odnosi się z rezerwą do wszelkich konkretpodawanych kwot. Ostatnie tygodnie pokazały nam, że wiele niejasności i nieporozumień. Wprawdzie zaprzeraabiające mleko, które spełniają wszystkie normy, po ewentualnym przystąpieniu Polski do UE będą eksportować swe produkty i korzystać z dopłat. Obecnie „Mlekpól” eksportując 1 tonę mleka na rynek rosyjski otrzymuje 1300 \$, zaś producent unijny za 1 tonę sprzedanego mleka otrzymuje

\$.

Jeżeli warunkiem eksportu produktów mlecznych jest ich pozyskiwanie wyłącznie z mleka w klasie ekstranego bezpośrednio od producenta, to warunków ta „Mlekpól” nie spełni.



Jeżeli warunkiem eksportu produktów mlecznych jest ich pozyskiwanie wyłącznie z mleka w klasie ekstranego bezpośrednio od producenta, to warunków ta „Mlekpól” nie spełni.

Czy przystąpienie do Unii Europejskiej nie będzie dla nas samozagładą? – pytają rolnicy

TRZYMA NAS TYLKO MLEKO

Spółdzielnia Mleczarska „Mlekpól” w Grajewie jest największą w kraju i zarządza produkcją w czterech zakładach mleczarskich: w Grajewie, w Kolnie, w Mrągowie i w Sejnach. W zakładach tych przerabia się rocznie 500 mln. litrów mleka, co stanowi 7% krajowego przerobu tego surowca. Niestety, „Mlekpól” przestał skupować mleko w klasie II, co spowodowało, że ponad 100 dostawców straciło niejednokrotnie podstawowe źródło utrzymania. Jak powiedział nam jeden z rolników (nazwisko do wiadomości redakcji), aż żał patrzeć na dziesiątki litrów mleka, wylewanych codziennie praktycznie do rynsztoka. Są to zbyt duże ilości, by zagospodarować je w pełni w ramach domowego wyrobu serów i masła. Tracąc jedyne źródło dochodu, jakie było ze sprzedawanego mleka, są rolnicy, którzy własne mleko, sery i masło sprzedają, gdzie

mogą. Normy czystości są mocno wyśrubowane, bo przecież nałożyli je unijni specjaliści.

Ciekawym jest fakt, jaki miał miejsce podczas wycieczki naszych producentów mleka do unijnej Danii. Podczas zwiedzania gospodarstwa rolniczego, w którym produkuje się mleko, nasi rolnicy mieli sposobność obejrzeć oborę i pomieszczenia, w których doi się krowy. Wspólnie potem orzekli, że takiego „syfu” dawno nie widzieli i z pewnością tamte mleko w „Mlekpolu” by nie przeszło.

Wielu rolników w Rajgrodzie, zwłaszcza tych mieszkających w zwartej zabudowie miasta, ma poważne obawy o utrzymanie jakości produkowanego mleka w okresie letnim. Aby spełnić wysokie wymagania i uzyskać mleko w klasie ekstra, tuż po udoju (w maksymalnie

W pierwszej połowie lutego b.r. Polskę ogarnęły strajki rolników. Rajają się oni przy ważnych szladerogowych i protestują poprzez owe wstrzymywanie ruchu na szladerogach. Czego chcą rolnicy? Czy likwidacji „górkę wieprzowej”? ulega wątpliwości, że nadprożja trzody chlewnej doprowadzi do spadku cen żywca wieprzowego. Rolnicy domagają się interwencji państwa w zakresie skupu świń i obniżenia cen minimalnych za 1 kg wieprzowego. Jest to również przedmiotem chłopskiej dyskusji nad warunkami, jakie ekipa rządowa wynegocjowała w Kopenhadze, przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Rolnicy są mocno niezadowoleni i pełni obaw, nie tyle o swą rolę w przyszłej zjednoczonej Europie, a wręcz o to, czy ewentualne przystąpienie do Unii Europejskiej nie doprowadzi do „ich zagłady”, sami to określają. Podlasie mlekiem stoi – to aktualny pewnik i nadzieja „która nas ma przy życiu” – mówią rolnicy.

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE ?

W ferie zimowe 2003 szkoła w Rajgrodzie była otwarta dla uczniów. Powodzeniem cieszyła się sala komputerowa, a także stoły do gry w tenisa stołowego były oblegane. Nauczyciele gimnazjum pełnili stałe dyżury podczas tych feryjnych dni w szkole.

Tuż po feriach 10 lutego w Gimnazjum w Rajgrodzie odbyło się zebranie, na które rodzice zaprosili burmistrza Zygmunta Dziądziaka, przewodniczącego Rady Miejskiej Stanisława Ziuzię i zastępcę burmistrza Mieczysława Giształowicza. Dyrektor szkoły Zygmunt Tarnacki poinformował o planach zmniejszenia liczby oddziałów w gimnazjach od przyszłego roku szkolnego z 12 do 9. Oznacza to rozwiązanie 3 klas i zwiększenie liczby uczniów w pozostałych klasach nawet do 32. Burmistrz wyjaśnił rodzicom, że plany te wynikają z bardzo trudnej sytuacji finansowej w gminnej oświacie. Przy obecnej strukturze szkół subwencja oświatowa nie pokrywa wydatków i zadłużenie w oświacie narasta. Rozumie on problemy wynikające z planowanych zmian w szkołach podstawowych i gimnazjum, ale taka jest konieczność, której nie da się uniknąć.

Rodzice nie zaakceptowali tej argumentacji i twierdzili, że obecne warunki lokalowe nie pozwalają na tworzenie dużych klas. Ich zdaniem trudna sytuacja finansowa oświaty wynika również z popełnianych błędów w zarządzaniu gminą w ostatnich latach. W wy-

ku planowanych zmian ich dzieci będą uczyć się w warunkach, które nie spełniają niezbędnych norm wynikających z przepisów BHP, zawartych w rozporządzeniu MEN.

Przewodniczący Stanisław Ziuzia stwierdził, że sytuacja finansowa gminy jest tak trudna, że już w ostatnich miesiącach trzeba było prosić np. CPN w Tamie o kredytowe zatankowanie szkolnego autobusu.

Na zebraniu nie osiągnięto zadawalającego obie strony, tj. rodziców i władz gminy porozumienia. Rodzice dowiedzieli się, że ostateczna decyzja co do zmian w oświacie (liczba i liczebność oddziałów w szkołach) zapadną do końca kwietnia 2003.

Po ogólnym zebraniu odbyła się tzw. wywiadówka, na której rodzice spotkali się z wychowawcami poszczególnych klas. Najwyższą średnią, bo 4,31 osiągnęła klasa I b, a ogólna średnia w rajgrodzkim gimnazjum wyniosła 3,66.

W walentynkowy dzień 14 lutego w Gimnazjum w Rajgrodzie miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Najpierw samorząd uczniowski przeprowadził wśród gimnazjalistów szkolne referendum unijne, w ramach ogólnopolskiej akcji, do której wcześniej uczniowie zgłosili dobrowolny akces. Głosowało 227 uczniów, ważnych głosów oddano 224, z których za przyjęciem do Unii było 106, przeciw 60, natomiast 58 osób nie miało określonego zdania.

ekstra i w klasie pierwszej mogą czuć się bezpieczni o swój byt po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej?

Okazuje się, że nie. Odpowiedź na to pytanie dał prezes „Mlekpolu” – poseł Edmund Borawski podczas spotkania z rolnikami, jakie miało miejsce w Rajgrodzie w dniu 15 lutego b.r. Na 400 zakładów przerabiających mleko w Polsce, tylko 37 posiada certyfikaty unijne. Z 4 zakładów grajewskiego „Mlekpolu” takie certyfikaty posiadają 3: w Grajewie, w Kolnie i w Mrągowie. Teoretycznie, po przystąpieniu Polski do UE, mogłyby one wysyłać swe produkty poza granice unijne i uzyskiwać korzystne ceny z tzw. dotacjami. Najprawdopodobniej będzie tak, że eksportować produkty mleczne będą mogły tylko te zakłady, które skupią mleko w klasie ekstra bezpośrednio u producenta. Na terenie działalności „Mlekpolu” takich producentów jest tylko 50% i jak zapewnił prezes Borawski, nie zgodzi

Po południu odbyła się choinkowo-walentynkowa dyskoteka zorganizowana przez klasę III d gimnazjum. Sprzęt muzyczny obsługiwała sama młodzież, a zabawa tradycyjnie trwała do godziny 21.00

W dniu 14 lutego dyrektor Gimnazjum w Rajgrodzie mgr Zygmunt Tarnacki udzielił wywiadu gazecie „Więści Powiatowe”. Zaprezentował osiągnięcia szkoły, a także naświetlił problemy wynikające z obecnych trudności lokalowych. Zaprosił dziennikarzy na budowę nowego budynku szkoły z halą sportową. Lokalizację budynku uznali za świetną i stwierdzili, że będzie to jedna z najpiękniejszych szkół w Polsce. Obiecali na miarę możliwości gazety powiatowej promować tę szkołę, żeby pomóc w pozyskaniu możliwości dokończenia tej inwestycji.

Kolejną okazją zaprezentowania szkoły, i jej problemów było spotkanie w Domu Kultury w Rajgrodzie w dniu 15 lutego 2003 r. z posłem Edmundem Borawskim i byłym wiceministrem rolnictwa Henrykiem Wujcem. Dyrektor gimnazjum pytał gości o możliwości pozyskania funduszy unijnych na inwestycje oświatowe. Prosił również posła na Sejm żeby zgłosił inicjatywę przekazania pozostałych z regulacji placowych w oświacie ponad 100 mln zł na dofinansowanie budowy gimnazjów, a w tym gimnazjum w Rajgrodzie. Henryk Wujec zwiedził budowane gimnazjum i także podziwił niespotykane położenie szkoły. Stwierdził, że będzie promował tą szkołę, i pomagał w poszukiwaniu ewentualnego sponsora.

ZYGMUNT TARNACKI

się na to, aby połowa rolników skupionych w „Mlekpolu” straciła możliwość sprzedawania swojego mleka. Poseł Edmund Borawski wskazał również na inne zagrożenia czyhające na podlaskich rolników – producentów mleka. Poinformował, że przed kilkoma dniami otrzymał propozycję scalenia „Mlekpolu” ze szwedzko – duńskim koncernem branży mlecznej. Ten ewentualny unijny partner przerabia rocznie ponad 7 mld litrów mleka, a grajewski „Mlekpól” 0,5 mld litrów. Mielismy już w Polsce setki negatywnych przykładów takich mariaży, gdzie unijny „rekin” pożarł polską „rybkę” – skutecznie likwidując konkurencję. Globalizacja w sferze ekonomii i kumulowania kapitału, usilnie lansowana przez koła liberalne, jest najpoważniejszym zagrożeniem dla współczesnego świata. Podkreślają to ludzie o światowym autorytecie, a wśród nich Ojciec święty Jan Paweł II.

J.S.

krótkim czasie) powinno się ono znaleźć w zbiornikach chłodniczych zaopatrzonych w mieszkadła. Jak najszybciej schłodzone mleko gwarantuje uzyskanie dobrej jego jakości. Niestety, rajgrodzcy rolnicy w okresie letnim pozyskują mleko na pastwisku i dopiero potem transportują je do chłodni, które są przy oborach. Wszyscy podkreślają wielką przesadę, w tych wyśrubowanych normach. Zdaniem tych, którzy utracili prawo dostarczania mleka do zlewni, jest to celowe działanie Unii Europejskiej, by wyeliminować jak największą ilość polskich producentów mleka. Jak podkreśla jedna z mieszkanek Rajgrodu, mleko nawet w drugiej klasie jest wartościowe i w pełni zdrowe. Wychowała na tym mleku pięcioro dzieci i żadne nie zachorowało z jego przyczyny. A babcia, która całe życie piła dużo mleka, dożyła sędziwego wieku 93 lat.

Czy producenci mleka w klasie

HARCERSKA AKCJA ZIMOWA

przewodniczący Rady Powiatu – Stanisław Kosakowski, dyrektor gimnazjum Zygmunt Tarnacki, oraz rodzice harcerzy spotkali się z siostrą Alicją Gołębiowską, która bardzo interesująco opowiadała o swej pracy w Republice Konga. Na zakończenie zaprezentowała zebranych kasetę wideo z nagraniem uroczystości kościelnych i życia Afrykanów. W niewielkim miasteczku Boundji mieści się misja sióstr franciszek, wśród których mieszka i pracuje siostra Alicja, pochodząca z Rajgrodu.

Bardzo aktywnie spędzili zimowe ferie harcerki i harcerze z IV Drużyny Harcerskiej „Ora et labora” w

kończenie zaprezentowała zebranych kasetę wideo z nagraniem uroczystości kościelnych i życia Afrykanów. W niewielkim miasteczku Boundji mieści się misja sióstr franciszek, wśród których mieszka i pracuje siostra Alicja, pochodząca z Rajgrodu.



Rajgrodzie. W każdym dniu było coś interesującego: „Kalambury”, bieg patrolowy, turniej szachowy i warbowy, świeczkowisko... Wszystko było pomyślane ko rywalizacja zastępów. Każdy zastęp był odpowie-



W wyniku rywalizacji zastępów ostateczna ich klasyfikacja wypadła następująco: I miejsce – „Świetliki”, II miejsce – „Tropicielki”, III miejsce – „Smerfy”, IV miejsce – „Orły”, V miejsce – „Stokrotki”.

Harcerką ferii została drużna Kasia Nowicka.

Jak podkreśliła drużna przyboczna Eliza Bacztub, był to czas intensywnej pracy zastępów i prawdziwej harcerskiej rywalizacji. Drużynowy rajgrodzkich harcerzy – ks. Tadeusz Białous jest zadowolony ze swej drużyny. Harcerz służy Bogu, ojczyźnie i bliźniemu, ale nie mniejsze znaczenie przykłada się do zabawy, zdrowej rywalizacji i współzawodnictwa, co jest nieodłącznym elementem wychowawczym w harcerstwie.

inf. wł.



zialny za przygotowanie i organizację poszczególnych zadań. W dniu 1 lutego 2003 r. w Domu Kultury w Rajgrodzie, gdzie miała miejsce realizacja większości zadań, harcerki i harcerze bawili się na swym balu karnawałowym.

W piątek, 7 lutego 2003 r. po wieczornej Mszy w., drużyna udała się do Domu Kultury, gdzie w sali widowiskowej zastępy prezentowały opracowane i przygotowane scenki rodzajowe z życia patrona drużyny – bł. s. Stefana Wincentego Frelichowskiego. W przeglądzie scenek wyróżnienie otrzymali: druż Michał Chyliński oraz drużny: Sylwia Jaworowska, Kamila Noruk, Karina Dawowska. Następnie wszystkie zastępy i zaproszeni goście, wśród których byli: ks. dziekan Hieronim Mojżuk,



FERIE ZIMOWE W DOMU KULTURY W RAJGRODZIE

W okresie 27 styczeń – 8 luty 2003 r. (podczas ferii zimowych) w naszej placówce już od wczesnych godzin tętniło życiem. Dzieci i młodzież bardzo chętnie uczestniczyły w stałych zajęciach, jak również w imprezach sportowo - kulturalnych.

Muzyka- taniec – teatr – sport – to stałe formy pracy, podczas których dzieci doskonaliły swoje umiejętności, rozwijały zainteresowania, pogłębiały wiadomości w sferach muzycznych.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia prowadzone w dniu 28 stycznia 2003 r. „Zabawa z ciastem” – ściągnęła dużą ilość dzieci i młodzieży. Już o godz. 10.00 rozpoczęliśmy „wgniatanie” ciastek. Pod kierunkiem p. Haliny Kucharskiej maluchy jak i młodzież starsza zgodnie „mieszały” produkty przyniesione z domu. Następnie



doszło do podziału zadań – starsi przygotowywali blachy, maluchy zaś – z ciasta formowały różnorodne kształty. Zadaniem starszych było również dostarczenie surowych ciastek do piekarni, gdzie dzięki uprzejmości właścicieli piekarni – Panów Nerkowskich, ciastka zostały upieczone.

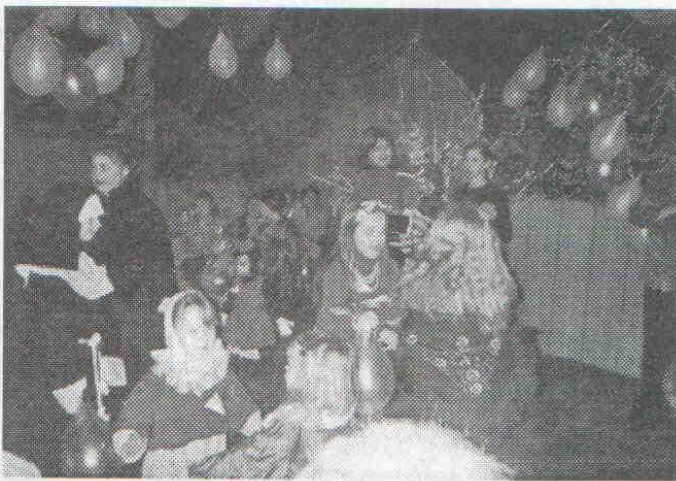
Wspólna herbatka i degustacje wypieków przyniosły wiele radości.

W dniu 31 stycznia odbył się IX Turniej Tenisa Stołowego o puchary: dyrektora Domu Kultury w Rajgrodzie i prezesa Banku Spółdzielczego w Rajgrodzie – rozgrywki dla dzieci. W grupie tej udział wzięło 8 zawodników. Sędzią głównym był Maciej Bartosz Gajdziński. Zdobywcami czterech pierwszych miejsc byli: I miejsce – Klepacki Łukasz, II miejsce – Bacztub Kamil, III miejsce – Nowicki Kamil, IV miejsce – Dąbrowski Łukasz.

W dniu 4 lutego – w IX Turnieju Tenisa Stołowego o puchary: dyrektora Domu Kultury i prezesa Banku Spółdzielczego w Rajgrodzie – rozgrywki dla grupy starszej, udział wzięło 16 zawodników. Głównym sędzią był również Maciej Bartosz Gajdziński. Zwycięzcami zostali: I miejsce – Artur Konwiego, II miejsce – Sebastian Samsel, III miejsce – Dariusz Tarnacki, IV miejsce – Bogumił Dąbrowski.

Za postawę dobrego sportowca nagrodę- maskotkę otrzymał Piotr Fortuna.

Od wielu lat wielkim zainteresowaniem wśród dzieci cieszy się karnawałowy bal przebierańców. W tym roku w dniu 6 lutego dzieci bawiły się na balu „U króla Lul”. Atrakcją balu była premiera bajki pt. „Bal u króla Lul” w



wykonaniu grupy teatralnej oraz grupy tanecznej z Domu Kultury, w reżyserii instruktor B.M. Gajdzińskiej. Mali aktorzy zasługują na szczególne wyróżnienie. Obsada: Ala Krzyżewska – Morele Baks, Kamila Noruk – Król Lul, Kasia Nowicka – Zdziebelko, Ala Polkowska – Krasnoludek Miotelka, Małgosia Polkowska – Krasnoludek Miotelka, Agnieszka Nowicka – Wiewiórka, Natalia Nowicka – Motylek, Marlenka Sobolewska – Kubuś Puchatek, Martyna Sobolewska – Sowa, Ola Krzyżewska i Ania Zawadzka – Kwiaty.

Po spektaklu teatralnym dzieci w przepięknych kostiumach wykonanych przez rodziców udały się na salę taneczną. Tam przy dźwiękach muzyki zespołu „Ragit” bawiły się, tańczyły, brały udział w konkursach prowadzonych przez pracowników Domu Kultury: instr. Elżę Bacztub, Halinę Kucharską, instr. Barbarę Małgorzatę Gajdzińską i dyr. Wiesława Gajdzińskiego. Następnie odbyła się prezentacja i konkurs na strój. Jury w składzie: panie Wiesława Tauber, Agnieszka Krzyżewska, Agnieszka Bieniewska po długiej i burzliwej dyskusji wybrało 20



najpiękniejszych strojów. Wszystkie dzieci (45 osób) uczestniczące w balu, otrzymały przepiękne nagrody. Zakończeniem był wspólny positek w postaci pączków i napojów.

8 lutego ferie zakończyła „dyskoteka w bieli”, połączona wspólna zabawą i konkursami.

INF. DOMU KULTURY W RAJGRODZIE

Z ŻYCIA PARAFII

Dorocznym zwyczajem, w tym Roku, rajgrodzki proboszcz, ks. prałat Hieronim Mojżuk, dokonał podsumowania całotłtu życia parafii w roku ubiegłym. W 2002 r. chrzest otrzymało 12 dzieci, a 68 dzieci przystąpiło do munii Św. Sakrament bierzmowania otrzymało 86 dziewcząt i 100 młodych, zaś sakrament małżeństwa wzięły tylko 24 pary. W parafii otworzono 62 pogrzeby (mniej o 10 niż w 2001 r.).

Jak podkreślił ks. dziekan H. Mojżuk, wprawdzie mamy mniej ślubów i więcej urodzeń, ale w tym rzednim roku aż o jedną trzecią zmniejszyła się ilość zawieranych małżeństw. Wielu młodych ludzi emigruje z terenu parafii do krajów zażniejszych w celach zarobkowych. Młodzi kawalerowie wyjeżdżają do Niemiec, Belgii, a także do Hiszpanii. Natomiast dziewczęta wyjeżdżają w takich krajach jak: Grecja, Włochy, Hiszpania. Właśnie z tych krajów często piszą do parafii, prosząc o stosowne zaświadczenie, właśnie tam zawierają związki małżeńskie.

W roku bieżącym wysiłek proboszcza i parafian skupi się na zakończeniu przygotowań (wykonanie dokumentacji, uzyskanie wszelkich zezwoleń) do budowy domu parafialnego. W miarę możliwości zagospodarowywany będzie teren wokół stawu, między cmentarzem a rzeką, gdzie docelowo powstaną stacje Męki Pańskiej. We wsi Łabętnik konieczna jest budowa nowej kaplicy, do której przyjeżdżać będzie ksiądz na niedzielną Mszę św.

5 stycznia 2003 r. odbył się VIII Dekanalny Przegląd Jasełek. Udział w przeglądzie wzięło 8 szkół reprezentujących wszystkie parafie dekanatu rajgrodzkiego. Podczas wieczornej Mszy św., w której uczestniczyli wszyscy księża z dekanatu, ogłoszono wyniki i rozdano nagrody.

18-19 stycznia 2003 r. – przedstawiciele parafii Rajgród, na czele z księżmi i władzami samorządowymi, licznie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych śp. ks. bp. Edwarda Eugeniusza Samsela – Biskupa Ełckiego.

2 lutego 2003 r., po wieczornej Mszy św. odbyło się zebranie parafialnego oddziału Akcji Katolickiej. Prezes Czesław Pieńczykowski zdał relację z dorocznego diecezjalnego spotkania parafialnych oddziałów i przedstawił materiały, w oparciu o które w roku bieżącym będą one pracować. Znaczną część zebrania wypełniła dyskusja dotycząca problemu, jaki powstał po zakończeniu półrocznej w szkołach, w których policzone do średniej ocen, jakie uzyskali uczniowie. Ks. dziekan Hieronim Mojżuk stanowczo i zdecydowanie, jak to czynił po każdej z niedzielnych mszy św., stwierdził, że jest to wstęp do rugowania religii ze szkół. Jeżeli ocena z nauki religii nie będzie wliczała się do średniej, to przedmiot ten będzie traktowany marginalnie. Nikt z ludzi wierzących nie powinien porównywać i wartościować katechezy w odniesieniu do innych przedmiotów. Powinna ona być priorytetem nauczania i wychowania w szkole, o co w równym stopniu powinni zabiegać nauczyciele, rodzice i władze samorządowe. *inf. wł.*

II DEKANALNY PRZEGLĄD JASEŁEK

W dniu 5 stycznia 2003 r., w przeddzień święta Trzech Króli, w rajdzkim Domu Kultury odbył się VIII Dekanalny Przegląd Jasełek. Do oglądu zgłosiło się osiem zespołów reprezentujących szkoły podstawowe: w Beldzie, w Borzymach, w Rajgrodzie, w Rydzewie, w Sypitkach, w Woźnejwi oraz w Gimnazjum w Rajgrodzie. Zaprezentowały tradycyjne jasełka nawiązujące do narodzin Jezusa w Betlejem, jak

również jasełka z licznymi odniesieniami do współczesności. Przy prezentacji jasełek nie mogło zabraknąć śpiewu przepięknych polskich koled. Opiekunom przygotowującym uczniów do konkurso-

wego występu, uczniom-aktorom, jak też im rodzicom i najbliższym należy się podziękowanie za dopracowanie strojów i scenerii.

Bardzo pocieszającym jest fakt, że z każdym rokiem rajgrodzki przegląd jasełek cieszy się coraz większą popularnością. Sala widowiskowa Domu Kultury nie mogła pomieścić wszystkich chętnych, a do przeglądu zgłosiło się aż osiem zespołów reprezentujących wszystkie parafie rajgrodzkiego dekanatu. Na podsumowaniu VIII przeglądu rajgrodzkiego dziekan, ks. prałat Hieronim Mojżuk, powiedział, że najważniejsze jest

zaangażowanie i uczestnictwo w jasełkach – ta swoista mobilizacja księży, katechetów, nauczycieli, uczniów i ich rodzin.

Po wieczornej mszy św., w rajgrodzkim kościele pw. Narodzenia NMP, ogłoszono wyniki obrad jury, które pracowało w składzie: ks. prałat Hieronim Mojżuk, burmistrz Zygmunt Dziądziak, prezes parafialnego oddziału Akcji Katolickiej Czesław Pieńczykowski, dyrektor Domu Kultury Wiesław Gajdziński, Wiesława Zimińska. Pierwsze miejsce przypadło uczniom ze Szkoły Podstawowej w Sypitkach, drugie miejsce – uczniom ze Szkoły Podstawowej w Borzymach. Przyznano również dwa równorzędne trzecie miejsca: uczniom ze Szkoły Podstawowej w Beldzie i Woźnejwi.

Laureatom ks. dziekan H. Mojżuk wręczył nagrody pieniężne ufundowane przez parafialny oddział Akcji Katolickiej. Burmistrz Z. Dziądziak ufundował książki o tematyce regionalnej. Ponadto laureaci otrzymali po wspaniałym spektaklu.

W organizacji przeglądu jasełek pracownikom Domu Kultury pomagały panie z Akcji Katolickiej, które przygotowały również ciasta i pączki dla wszystkich aktorów.

inf. wł.



Z ŻYCIA PARAFII

Śmiertelna choroba i pogrzeb Biskupa Elckiego – ks. dr Edwarda Eugeniusza Samsela

POŻEGNANIE PASTERZA DIECEZJI

We wtorek, 7 stycznia 2003 r., w godzinach przedpołudniowych, podczas pełnienia swych obowiązków w elckiej kurii, ks. bp Edward Samsel doznał rozległego zawału serca. Po przewiezieniu do elckiego szpitala okazało się, że stan zdrowia chorego jest bardzo poważny i helikopterem odtransportowano go do kliniki kardiologii w Białymstoku. Nieprzytomny Biskup na drugi dzień odzyskał przytomność, ale na krótko, bo stan jego organizmu lekarze określili jako bardzo wyniszczony. Przeprowadzono skomplikowaną operację serca, które niestety po tym zabiegu nie podjęło w pełni swych funkcji. Stan zdrowia chorego nie pozwalał na przetransportowanie go do Warszawy w celu przeszczepu serca.



Rankiem, o godz. 5.50, 17 stycznia 2003 r., ksiądz Biskup Edward zmarł. W następnym dniu ciało Biskupa Elckiego zostało wystawione w sali Diecezjalnego Centrum Pastoralnego w Elku. Przed trumną z doczesnymi szczątkami pasterza diecezji gromadzili się mieszkańcy Elku, księża, klerycy, siostry zakonne i delegacje parafialne. Odmawiano modlitwy.

W późnych godzinach popołudniowych, 18 stycznia, do Elku udała się dość liczna delegacja z Rajgrodu, na czele z ks. dziekanem Hieronimem Mojżukiem, burmistrzem Zygmuntem Dziadziakiem, Czesławem Pieńczykowskim – prezesem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej oraz przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Rajgrodu, rajgrodzkich szkół i harcerzy. Wszyscy wzięli udział w modlitwie przy trumnie z ciałem zmarłego oraz złożyli okolicznościowy wieniec.

W niedzielę, 19 stycznia, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Elku uroczystymi nieszporami rozpoczął się pogrzeb Biskupa Edwarda. Nieszporom przewodniczył ks. abp Wojciech Ziemia – Metropolita Białostocki. Następnie w uroczystym żałobnym kondukcie trumnę z ciałem przeniesiono do elckiej katedry św. Wojciecha, gdzie rozpoczęły się główne uroczystości pogrzebowe. Zgromadziły one dziesiątki tysięcy wiernych, setki księży, kilkudziesięciu biskupów (w tym z Białorusi, Litwy i Ukrainy), biskupa kościoła ewangelicko-augsburskiego i przedstawiciele prawosławnego biskupa Jakuba z Białegostoku, liczne delegacje parafialne, a także delegacje władz samorządowych i państwowych oraz rodzinę zmarłego – trzech braci z rodzinami.

Słowo powitalne wygłosił administrator diecezji ks. Kazimierz Łatak. Uroczystej mszy św. koncelebrowanej przewodniczył nuncjusz apostolski, ks. abp Józef Kowalczyk. Na wstępie odczytał telegram Ojca Świętego:

„Z bólem przyjąłem wiadomość o przedwczesnej śmierci Księdza Biskupa Edwarda Samsela. Pozostanie w mojej pamięci jako pasterz wielkiej prostoty, pogody ducha, pełen oddania Bogu, Kościołowi i wiernym powierzonym jego pieczy. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa: *Spes unica* – Jedyna nadzieja, i żył nadzieją, którą pokładał w Chrystusie. Dziś jego nadzieja znalazła swoje spełnienie.

Proszę dobrego Boga, aby wprowadził go na wieczną ucztę zbawionych i wynagrodził wszelkie dobro, jakie zrodziło się przez jego kapłańską i biskupią posługę. *Requiescat in pace!*

W modlitwie polecam Bogu osieroconą diecezję, Rodzinę Zmarłego, Biskupów, Kapłanów i Wiernych uczestniczących w liturgii pogrzebowej, i z serca wszystkim błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Jan Paweł II Papież”

Następnie – list Prymasa Polski, ks. kardynała Józefa Glempa: „Chylę czoła przed trumną młodszego kolegi w Episkopacie, Biskupa Edwarda Samsela, który w katedrze w Elku opuszcza ziemski świat. Łączę się duchowo w modlitwie z wiernymi i kapłanami, którym posługiwał. Łączę się w żalobie z całą diecezją. Jestem wyrazicielem bólu, jaki odczuwa cały Episkopat Polski, który w przedwczesnie i nagle zmarłym Biskupie Edwardzie traci pełnego rozmodlenia, wiernego i kochającego kościół Chrystusowy Pasterza. Odszedł w pełni sił. Jeszcze zdążył napisać i rozesłać list – refleksje na Dzień Życia Konsekrowanego, to jest na Święto Ofiarowania Pańskiego. Niech dojrzałość jego ducha, co jak wonny kwiat wyrastał z tej ziemi i śmiało zmierzał do świętości, wyda je owoce wierności Kościołowi, Ojczyźnie ziemskiej, Rodzinom i wszystkim ludziom odnajdującym radość w Bogu.

Proszę mi wybaczyć nieobecność na pogrzebie. Chcę wypełnić moje obowiązki w Warszawie i dopełnić błogosławieństwa w nowej świątyni, którą budują Księża Barnabici. Chcę także w ramach duszpasterstwa spotkać się z lekarzami Stolicy.

Panie, daj niebo swojemu słudze, Biskupowi Edwardowi + Józef kard. Glemp

Prymas Polski

Okolicznościową homilię wygłosił kolega zmarłego – ks. abp.

Józef Michalik, metropolita przemyski, wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Nacechowana ona była ewangelicznymi odniesieniami do życiorysu zmarłego pasterza diecezji, jakże głęboko świadczącymi o duchowości zmarłego. Homilię drukujemy odrębnie w całości, bo jest ona jednocześnie życiorysem Biskupa Edwarda Samsela.

Liturgii ostatniej stacji (złożenia do grobu) przewodniczył ks. abp Edmund Piszcz, metropolita warmiński, który powiedział między innymi:

„Ty teraz naprawdę żyjesz, a my umieramy z każdym dniem...”

Ciało biskupa Edwarda zostało złożone w murowanej krypcie, obok Katedry Elckiej.

W pamięci mieszkańców Rajgrodu i całej parafii pozostanie jako biskup dobrego serca, pogodnego usposobienia i wielkiej życzliwości. Pamiętajcie go będziemy, jako przyjaciela naszej parafii, jako czciciela Matki Boskiej Rajgrodzkiej, który wielokrotnie przebywał w naszym kościele i przewodniczył modlitwom.



HOMILIA KS. ABP. JÓZEFA KOWALCZYKA

wyłoszona podczas pogrzebu ks. bp. Edwarda Samsela

Przytoczone przed chwilą wydarzenie (śmierć Jezusa na krzyżu i zmartwychwstanie) mówi o śmierci najważniejszej w dziejach ludzkości, o wielkim cierpieniu poprzedzającym śmierć Pana, kiedy to mrok ogarnął całą ziemię. Śmierć Jezusa prowadzi natychmiast do pustego grobu i wskazuje na zmartwychwstanie. Śmierć Pana ujawnia wiele nowych elementów, a przede wszystkim ujawnia wiele nowych ludzi. Wspólnie cierpiący na krzyżu dobry łotr, patrząc na śmierć Jezusa, nawraca się. Członek Wysokiej Rady, która wydała Go na śmierć, idzie do Piłata, prosi o ciało Jezusa, zdejmując je z krzyża, owija w płótno i składa w grobie, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Śmierć Jezusa wyzwoliła nowe dobro. Przyjęli ją najbliżsi otaczający ludzie. Śmierć Biskupa Edwarda, którą dzisiaj przeżywamy, ma i nas doprowadzić do pogłębienia wiary w życie wieczne, wiary, która wskazuje na zmartwychwstanie. I ta śmierć wyzwala w nas współczucie, ujawnia dobroć ludzkich serc. Żywych gromadzi przy martwym ciele, któremu należy się szacunek, bo było stwórcą dóbr licznych, bo człowiek żyjący w tym ciele wiele dokonał, bo ciało to zjednoczone było z Chrystusem i włączone w Jego śmierć i razem z Nim zmartwychwstanie. Ewangelia, nie tylko ta dzisiaj przeczytana, ale czytana często, rozważana i kontemplowana, każe nam wpatrywać się w krzyż Chrystusa – znak naszego zbawienia, bo to jest „spes unica” – jedyna nadzieja, jak w swoim adagium programowym przyjął Biskup Edward. To on, przed laty, jako student Instytutu Biblijnego w Jerozolimie, zaprowadził i mnie na miejsce ukrzyżowania, na Golgotę. Pokazał pękniętą skałę i wykutą szczelinę gdzie stał krzyż Pana. Tam z przejściem włożyliśmy nasze ręce na znak, że wierzymy, z drżeniem wyznając nasze słabości i grzechy, ufni, że je Pan przebaczy, bo jest naszą jedyną nadzieją – „spes unica”. Potem poszliśmy na miejsce grobu, które Józef, członek Najwyższej Rady, na zawsze wypożyczył Jezusowi. Tam na tej uświęconej skale, wspólnie z naszym niezapomnianym Biskupem Mikołajem Sasinowskim, odprawialiśmy Mszę uwielbienia i wdzięczności, że i nas powołał, że i nas oświecił w ciemnościach, że i przed nami otworzył nadzieję zmartwychwstania i zbawienia. Edward wcześniej dotarł do Jerozolimy, poznał miejsca święte, a po-

tem i nam je pokazywał. Pokazywał je następnie bardzo gorliwie bardzo, bardzo wielu ludziom. On wcześniej, dzisiaj, przeszedł do oglądania Pana „twarzą w twarz”, przekroczył próg nieprzekraczalny. Wierzę i ufam, że pomoże i nam wejść do tej Jeruzalem, że pomoże przekroczyć, mnie i nam tu zgromadzonym, tę bramę wieczności. Może na podziękowanie za naszą dzisiejszą modlitwę i obecność, ale raczej z miłości do Jezusa, który tak nas umiłował i tak bardzo chce naszego zbawienia, że samego siebie oddał na krzyżu. To od Niego, od Jezusa, Edward uczył się prawdziwej, mądrej i ofiarnej miłości przez całe swe życie.

Postawmy sobie pytanie: Kim był Biskup Edward, skoro dzisiaj tak licznie stoimy przy jego trumnie? Jest może coś szczególnego w jego człowieczeństwie i w sposobie realizowania jego kapłańskiej posługi?

Urodził się 63 lata temu w Myszycu, w kurpiowskiej rodzinie Walerii i Jana. Miał czterech braci i dalszą liczną rodzinę. Szczególny wpływ wywarli na niego rodzice i wyróżniająca się przywiązaniem do Kościoła artystka kurpiowskiej sztuki ludowej, hafciarka i tkaczka, ciotka Marysia, jego chrzestna matka. Modliła się za niego codziennie. Potem dołączyła do swej modlitwy jeszcze dwóch księży, którzy są tu dzisiaj obecni. Edward wziął bardzo dużo ze swych stron rodzinnych. Kochał i cenil ojczyznę i to wszystko co było polskie. A bardzo polska od wielu wieków była Kurpiowszczyzna. I dlatego cenil ich i był przywiązany do tamtejszych ludzi. Jego rodzinę i jego kolegów znaleźmy wszyscy z imienia i godnych uwagi pięknych i smutnych wydarzeń ich życia. Zachowywał stały i życzliwy kontakt z Myszyńcem, Ostrolęką, Wykrotem... Aż do końca, aż do ostatniej, męczącej podróży w przededniu zawału.

Głos powołania, jak dzisiejszy biblijny Samuel, usłyszał bardzo wcześniej. Od dziecka znał swoją drogę. W 1958 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Byliśmy od tego czasu kolegami i przyjaciółmi, i widzieliśmy, jak wyróżniał się spośród nas: pobożnością i poważnym traktowaniem spraw i ludzi. 8 grudnia 1960 r., wraz z trzema innymi kolegami, po długim czasie przygotowań i modlitwy, oddał się Niepokalanej Maryi w macierzyńską niewolę miłości, w duchu

św. Maksymiliana i św. Ludwika M. Grignon de Montfort, którego „Traktat o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” młodzi słudzy Maryi solidnie przedtem przestudiowali. Obrazek pamiątkowy, bardzo skromny, jak bardzo skromne były obrazki w tamtych czasach, zniszczony, jak nasze życie, przechowuję do dzisiaj w moim brewiarzu.

Seminarium było dla księdza Edwarda solidną szkołą formacji wiedzy. Od początku zainteresował się Biblią i to pozostało dominantą jego duchowości. Mistrzem jej i ideałem seminaryjnych lat był dla niego, i dla innych, ojciec duchowny Mikołaj Sasinowski oraz bardzo wierzący rektor – ks. Józef Perkowski. Z kwadratem logicznym i łaciną miał takie same problemy, jak i my wszyscy. Za to był zapalonym zwolennikiem łyżew i siatkówki. A przy tym wszystkim wyróżniał się prawdziwą powagą w sprawach istotnych radością w życiu codziennym i prostą, męską uczciwością. Już wtedy odkrył dla siebie i dla nas wielką miłość swego duchowego życia – zakony żeńskie, które znał, cenil i starał się je budować swoim słowem, obecnością, życzliwością. Już jako kleryk zapoznawał nas z siostrami pracującymi z niepełnosprawnymi dziećmi w Niegowie, Studzienicznej, Augustowie i w innych miejscach. Tej miłości wobec najbiedniejszych dał wyraz w testamencie, kiedy prosił, o ile to możliwe, pochować go wśród tych odrzuconych, najbiedniejszych, przygarniętych przez siostry dzieci w Studzienicznej. Ksiądz Prymas – przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski w imieniu całej Konferencji zlecił mu, jako biskupowi, troskę o życie zakonne w Polsce. Nie było tajemnicą, że funkcję tę cenil i szczerze był obecny wśród spraw i problemów różnorodnych. Życie bowiem zakonne i służba zakonna jest wielkim skarbem, ale i wyzwaniem dla całego Kościoła. Szlachetne cechy charakteru rozwijał w święceniach prezbiteratu przyjętych z rąk Biskupa Czesława Falkowskiego w katedrze łomżyńskiej 23 maja 1964 r. Odtąd ujawniał kolejne charakterystyki swojej osobowości: dużą i niezwykłą uczynność, niezwykłą życzliwość wobec ludzi i wierność przyjaźni z prostymi, dobrymi, jak on sam, ludźmi. Przybywało ich ciągle – w Kołakach, Poświętnem, w Warszawie i Rzymie, w Przemyślu i Łomży, w Studzienicznej i Etku. A także za wschodnią granicą Polski, gdzie pełnił do końca regularne, różnorodne posługi.

Po studiach specjalistycznych na ATK w Warszawie oraz w Rzymie i Jerozolimie wrócił do Łomży i pracował jako wykładowca i wychowawca kleryków. Bardzo cenił i kochał swe funkcje: ojca duchownego i potem rektora seminarium. Każdy szczegół i każdy człowiek w wychowaniu jest niezwykle ważny, jedyny, niepowtarzalny. On sam stał się punktem odniesienia dla wychowawców i kleryków. Po raz kolejny bowiem ujawnił, że jego maksymą jest, przez poetę oddane wskazanie, „iść przez drugich podnoszenie”. Podnosić, a nie poniżać człowieka, dźwigać go wzwyż, wskazując na dobroć ludzi i Boga, wskazując niejednokrotnie Krzyż – „spem unicom” – jedyną nadzieję.

Biskup Mikołaj Sasinowski otrzymał ks. Edwarda Samsela jako drugiego biskupa pomocniczego w Łomży. Stał na tym posterunku przez 10 lat razem z drugim biskupem pomocniczym – Tadeuszem Zawistowskim. Posługa biskupia była dla Edwarda niejednokrotnie krzyżem ciężkim. Wrażliwego sumienia nie można bowiem uśpić i dlatego przeżywał wszystko i to dogłębnie. Po ludzku sądząc, niekiedy nawet zbyt boleśnie. Jednocześnie dojrzywał w wierze i mądrości bożej. Nieustannie stwierdzał, że cierpliwość i modlitwa jest też metodą na wierność Ewangelii i Kościołowi. Dawał temu świadectwo stale, także w momencie ostatniej choroby, kiedy na chwilę odzyskał przytomność – poprosił o Komunię Świętą, bo z Chrystusem chciał żyć i umierać. Do pocieszającego go księdza kapelana szeptał słowa: „To wola Boża, wola Boża...” Przyjmował ją całe życie i przyjął ją w ostatnim momencie.

W 1992 r. przeszedł do nowej, młodej diecezji ełckiej, jako biskup pomocniczy ks. bp. Wojciecha Ziemby, w którym znalazł duchowego brata, nie tylko we wspólnych zainteresowaniach biblijnych, ale również wielkiej i wspólnej, a przy tym tak ważnej, ofiarnej i twórczej współpracy przy budowaniu struktur nowej diecezji. Zaufanie okazywane mu na co dzień rozwijało go na nowo. Szli razem. Co w jego strukturze osobowości było niezwykle ważne. Powstało seminarium duchowne, kuria, sąd i wszystkie struktury diecezjalne. Diecezja przyjęła w niezwykły sposób Ojca Świętego, Jana Pawła II, który zostawił jej swoje przesłanie i świadectwo swojej miłości do tego, ubożanego naturą i ludźmi, skrawka polskiej ziemi.

16 listopada 2000 r. został mianowany Biskupem Ełckim, co dało mu kolejną motywację do zdynamizowania posług, planów i nadziei. Ten chorowity przez całe lata kleryk i ksiądz, okazywał się wprost niestrudzony jako biskup. Jedną posługą dziennie to była dla niego bezczynność. A przy tym trzeba pamiętać, że przez całe życie był to człowiek żarliwej modlitwy. Takim go pamiętamy od pierwszych lat seminaryjnych i dlatego tak często był zapraszany z posługą słowa poza diecezję. Wiedzieliśmy, że nas karmił tym, czym sam żył. A żył obcowaniem z Chrystusem. Modlitwa, jak mówi Edyta Stein, jest sakramentem obecności Boga. A doświadczenie obecności bożej poodnosiło go zarówno do świata bożego, dostępnego przez wiarę, jak i do pełni uczestnictwa w świecie, w którym żył, za który czuł się odpowiedzialny i któremu służył swym słowem, przemyśleniami, doświadczeniem, dobrocią serca, ale też modlitwą – codziennymi pacierzami, jak mówił. Każdy chrześcijanin służy Bogu modlitwą, służy wiarą i czynem z wiary. Dzisiejszy człowiek, i ksiądz i biskup, służy światu modlitwą, próbując tymi małymi krokami nawiązywać kontakt z Bogiem, który jest naszym ojcem. Odważne i wytrwałe kształtowanie swej wiary i duchowości jest najprostsze i najskuteczniejsze dzięki modlitwie. To dzięki modlitwie biskup Edward tak pięknie przeżył życie, że mogę powiedzieć, iż jestem szczerze i głęboko przekonany, że ten kryształowy człowiek, odkąd go znam, nie popełnił grzechu ciężkiego. Nawet słabości ludzkie męczyły go bardzo i bolał nad nimi. Miłosierdzia bożego potrzebujemy wszyscy i Pan okaże je swemu wiernemu słudze.

Nie jest tajemnicą, że wszyscy koledzy z roku czuliśmy się z Biskupem Edwardem mocno związani. Co roku, w rocznicę święceń, zjeżdżaliśmy się u któregoś z kolegów. Wiele dla tej jedności kursowej i wiele dla więzi z wszystkimi kapłanami robił. Jesteśmy mu dzisiaj przed Panem za to wdzięczni. Pragnę z poczucia braterskiej więzi podziękować Bogu za Biskupa Edwarda, podziękować też kapłanom ełckim za ich współpracę z Biskupem Edwardem, którą bardzo i to wyjątkowo cenił. Wybitną postawę, oddanego Kościołowi i biskupom współpracownika, ujawniał tu przez lata całe szczególnie ksiądz kanclerz i wikariusz generalny Kazimierz Łatak, któremu za tę twórczą obecność przy naszym przyja-

cielu – dziękuję. Dziękuję też drugiemu wikariuszowi generalnemu, a także księdzu Tadeuszowi i innym pracownikom kurii, seminarium... Zbudowani byliśmy przez te ostatnie dni zyczliwością lekarzy i pielęgniarek białostockiego szpitala klinicznego, a także wielką ofiarnością księdza kapelana tegoż szpitala, który w tej pooperacyjnej sali czuwał nocami, aż do ostatniej chwili był przy Biskupie Edwardzie. Wśród kolegów kursowych wyjątkowa więź łączyła Biskupa Edwarda z księdzem Stanisławem, proboszczem tutejszej katedry. On też dla Biskupa Edwarda najwięcej, od czasów łomżyńskich czynił. Dziękuję mu dziś całym sercem za ten niewątpliwy, ale radośnie znoszony trud.

Na zakończenie tej za długiej refleksji pożegnalnej chciałbym nawiązać do ważnego dla nas, kapłanów, tekstu z Listu do Hebrajczyków. Słyszeliśmy go przed chwilą. Brzmi w naszych sercach przez całe życie: „Każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi też jest ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga”. Tak oto widzimy, że ksiądz ludzkie sprawy niesie do Boga, a z ołtarza bierze to co boskie i niesie do człowieka, do ludzi. To jest sens i wartość, i wielkość jego posługi: od ludzi do Boga – od Boga do ludzi. Zarzuca się kapłanowi i zawsze będzie się zarzucać, że idzie za bardzo do Boga, odchodząc od ludzi. Albo: za bardzo do ludzi, odchodząc od Boga. Pamiętajmy, że Chrystusowi też to zarzucano. Sługa boży, biskup Jan Pietraszko, pisał rozważając ten tekst: „Od tego są kapłani aby iść za daleko. Od tego bracia kapłani jesteśmy”. Od tego bracia i siostry jesteśmy. Nie bójmy się iść za daleko do Boga. Nie bójmy się iść za daleko w miłości ojczyzny i do człowieka, do każdego człowieka także dzisiaj. Niech kolejne formy maksymalizmu kapłańskiego wypraszają nam Biskup Edward. On sam – w tym maksymalnym oddaniu się Bogu i człowiekowi – spłonął.

Diecezja Ełcka staje się dziś mocniejsza przed Bogiem, wstawieniem naszego Biskupa, który przeszedł do wieczności. Prosimy Pana razem z nim, aby nie ustawała nasza wiara i owocowała czysta, dobra i ofiarna miłość. Nie obawiajmy się pokornie prosić o te i inne dary boże, o zdrowie i siły do pełnienia życiowych zadań z biskupem Edwardem i za jego przyczyną.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie. Amen.

D sympatycznym, zawsze uśmiechniętym, bardzo przy-
ym dla wszystkich, niezwykle pogodnym biskupie po-
icznym z Łomży słyszałem od dawna. Opowiadał mi o

stości biskup rozmawiał z przedstawicielami władz samo-
ządowych, a podszedł niepełnosprawny Stefan J. i chciał cos
powiedzieć. Biskup Samsel nie mogąc go zrozumieć, ujął ser-
decznie za głowę i ucałował w

KRYSTAŁOWY PASTERZ WIELKIEJ PROSTOCY

osobiście miałem poznać
pa Edwarda Samsela, kie-
raz z księdzem probosz-
i Kazimierzem Gackim za-
liśmy do łomżyńskiej kurii
arafii Rajgród dla Ojca Świę-
którym był album „Mat-
oska na ziemi rajgrodzkiej”, który wykonaliśmy społecz-
siłami Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Było to przed
tą Jana Pawła II w Łomży, w pierwszych dniach czerwca
r. Niestety Biskupa Edwarda wówczas nie zastaliśmy w
. Osobiście poznałem go, dość przypadkowo, w dniu
września następnego roku, już jako biskupa pomocnicze-
v nowej, elckiej diecezji. Było to przed budynkiem elc-
o seminarium, tuż po uroczystościach Diecezjalnych Doży-
Rozmowa była krótka, ale dość serdeczna, jak na pierwszy
wcale nie czuło się dystansu, że rozmawia się z dostojnikiem
ielnym, że wręcz powiem z hierarchą kościelnym. Było w
coś ujmującego, coś, co pozostawiało na długo dobre wrze-

lu wypowiedzi polskich biskupów na falach radia Maryja, Bi-
skup Elcki przekazywał bożonarodzeniowe pozdrowienia ze
Studzienicznej, od sióstr, które prowadzą dom dla dziewcząt
pokrzywdzonych przez los. On nie biesiadował przy suto
zastawionym stole, wołał być z najbiedniejszymi, niepełno-
sprawnymi dziećmi.

Księdzu Biskupowi Edwardowi Samselowi posyłałymi
każdą wydaną przez TMR książkę. Prawie zawsze dziękował
osobiście stosownym listem. Najbardziej ciepły, pełen życ-
liwości i pasterskiego błogosławieństwa otrzymałem po wy-
daniu książki „Rajgród. Sanktuarium maryjne”. Ostatnią książ-
kę, jaka ukazała się naszym nakładem, „Wstawaj, na Sybir nas
wywożaj!”, wraz z kolegą Zbigniewem Poniatowskim wrę-
czyliśmy Biskupowi podczas jego wizyty w Urzędzie Miej-
skim i spotkania z władzami samorządowymi gminy, jakie miało
miejsce we wrześniu poprzedniego roku. Biskup Edward
Samsel znajdował czas dla wszystkich; spotykał się z rolnika-
mi, robotnikami, lekarzami, prawnikami, leśnikami, samorzą-
dowcami, ludźmi świata kultury... Uczestniczyłem we wszyst-
kich dotychczasowych spotkaniach twórców diecezji elckiej
i zawsze nasz Pasterz przybywał na te spotkania, by sprawo-
wać Najświętszą Ofiarę i wygłosić wspianą homilię, by, choć
na chwilę porozmawiać z zebranymi. Tak było na Wigrach,
w Rajgrodzie, w Siedliskach.

Jakże często gościliśmy Biskupa Edwarda w Rajgrodzie:
koronacja obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej i kolejne roczni-
ce koronacji, spotkanie z twórcami kultury, kombatantami,
rodzinami, czy chociaż ostatnia wizytacja kanoniczna parafii.
Z Biskupem Edwardem spotykaliśmy się również podczas
różnych uroczystości w Elku: sesje synodalne, uroczystości
świętowo-jeciechowe, dożynki diecezjalne... Byliśmy podczas
jego ingresu, jako Biskupa Elckiego, byliśmy przy trumnie
podczas ostatniej drogi.

Leżą przede mną ostatnie życzenia na Boże Narodzenie
i Nowy Rok, wypisane komputerowo na stosownym karto-
nie, ale z odręcznym dopiskiem: „z serdecznościami” To ostat-
nie słowa, jakie do nas napisał. Odszedł pasterz wielkiej pro-
stoty jak określił go Jan Paweł II, „kryształowy człowiek” –
według abp. Michalika. W mowie pożegnalnej prałat Marian
Salamon powiedział: „Pamiętamy też pełną poświęcenia służ-
bę Kościołowi, zwłaszcza najbiedniejszym i potrzebującym.
Testamentem tego Biskupa pozostanie jego wielka kultura oso-
bista i duchowa, ludzka postawa i to wrażliwe serce, które
przestało bić”. Wszystko to prawda. Osobiście sędzę, że
przy swej wrodzonej skromności wołałby po prostu usły-
szyć: Był prawdziwym człowiekiem i biskupem – pasterzem
starającym się w pełni realizować posługę. W umiłowaniu Boga
i drugiego człowieka, kryształowa świeca jego życia wypaliła
się do końca.

Janusz Sobolewski

W tym samym czasie ks. Stanisław Kossakowski, były
tant pułkownika „Mscislawa”, z którym z racji zaintere-
sowań historycznych miałem dość dobry kontakt i regular-
posyłałem „Rajgrodzkie Echa”, napisał list, że odwiedził
Biskup Edward Samsel i oglądając gazetę wyraził życze-
aby ją otrzymywać. Natychmiast wysłałem kilka nume-
rów z załączeniem stosownego listu. Jakież przyjemne za-
czenie było, kiedy Biskup osobiście odpisał i pogratulo-
wydawania, jak się wyraził, tak wartościowego pisma.
czas wizytacji rajgrodzkiej parafii prawie zawsze pozdra-
ł nasze Towarzystwo i wspominał o „Rajgrodzkich
ach”. Odbieraliśmy to jako największą promocję naszego
na. Tak też to odebrał jeden z naszych przyjaciół z Łodzi,
ry urlopując w Rajgrodzie był na odpuszcie Przemienia Pań-
go i usłyszał z ust biskupa dobre słowo o naszym piśmie.
Biskup Edward Samsel był wnikliwym czytelnikiem „Rajgrodz-
kie Echa”, o czym wielokrotnie mogliśmy się przekonać. Był
człowiekiem nadzwyczaj spostrzegawczym. Kiedy szedłem
pieszej pielgrzymce na Jasną Górę latem 1994 r., poznał
mnie w czasie pielgrzymkowej Mszy św., na świeżym powie-
ku, wśród setek pielgrzymów i pozdrowił od ołtarza.

Jako osoba niepełnosprawna doświadczyłem od Biskupa
Samsela kilkakrotnie niespodziewanych gestów, świadczących
o wielkiej kulturze osobistej i poszanowaniu każdego
człowieka. Kiedy podczas jednej z sesji synodalnych, która
miała miejsce w elckiej katedrze, stałem z boku pod filarem i
podszedłem z pozostałymi członkami naszej parafialnej
delegacji do biskupa, bo bałem się potknąć na nieznanym mi
tym terenie, Biskup Samsel wykonał, według mnie coś za-
ukującego. Po zakończonej sesji podszedł z prezbiterium
i przystąpił do mnie i z głosem pełnym pogody wyciągnął do
mnie rękę. Na taki gest stać go było podczas wejścia do raj-
grodzkiego sanktuarium we wrześniu 1998 r., podczas bier-
zowania i kilka razy w innych okolicznościach. Jakże ujmują-
ce było zdarzenie podczas peregrynacji fatimskiej figury Mat-
Boskiej w naszym kościele, kiedy na zakończenie uroczy-

TAK WIELE ZAWDZIĘCZAMY KSIĘDZU RADWAŃSKIEMU

W adwencie 1933 r. w Rajgrodzie miał miejsce jeden z większych pożarów w dziejach miasta. Przy nowym, neogotyckim kościele znajdowała się drewniana plebania, zbudowana ze starodrzewu, pochodzącego z rozebranego starego kościoła. W zimową noc 1933 r. gontem kryta plebania stanęła w ogniu. Mieszkańcy tej części Rajgrodu pośpiesznie udali się na ratunek. Wynoszono parafialną dokumentację i pozostałe sprzęty. Wiatr od cmentarza rozniecał ogień, który szybko przeniósł się na sąsiednie budynki. Wypaliła się wówczas duża część ulicy Piaski, gdzie dość gęsto stały drewniane zabudowania kryte słomą. Mieszkańcy sąsiednich ulic, a nawet Podliszewa, czuwali przy swych domostwach, niejednokrotnie siedząc na strzechach.

Był to ostatni rok probostwa ks. prałata Henryka Tyszki, budowniczego wspaniałej neogotyckiej świątyni i owej drewnianej plebanii, który parafią administrował od 1899 r. W połowie kwietnia 1934 r. do Rajgrodu przybył nowy administrator, późniejszy proboszcz ks. Józef Jan Radwański. Miał wówczas 43 lata i bogate doświadczenie duszpasterskie. Urodził się 10 marca 1891 r. w Warszawie, syn Leona i Marii z Syskich. W 1910 r. ukończył szkołę średnią w Siedlcach i został przyjęty do seminarium w Płocku. W 1916 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1926 r., na własną prośbę został skierowany do pracy wśród Polaków we Francji. Pracował w Nancy i Bruay, gdzie pobudował kościół.

Większość starszych mieszkańców Rajgrodu i całej parafii zapamiętała go jako doskonałego organizatora życia duchowego, gospodarczego i kulturalnego. Szeroko rozwinął parafialną akcję katolicką, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Rycerstwo Niepokalanej oraz inne stowarzyszenia katolickie. Już nieliczni, ale z wielkim sentymentem wspominają działalność parafialnej orkiestry dętej, która pod kierunkiem organisty Mariana Kurpiewskiego znana była nie tylko w Rajgrodzie. Podpisy ks. Józefa Radwańskiego widnieją na dokumentach wielu organizacji z okresu międzywojennego. Wspomagał działalność miejscowej drużyny ZHP i organizacji PCK. Wszystko to było możliwe dzięki dobrej współpracy rajgrodzkiej szkoły z parafią. Organizowano przeróżne spotkania, wycieczki, obozy szkoleniowe, kursy, inscenizacje, przedstawienia...Spójność celów i dążeń wychowawczych zaowocowała w dobie największej próby, jaką był okres II wojny światowej.

W 1936 roku, dzięki zaangażowaniu osobistemu i pozyskaniu dużej sumy pieniędzy, pobudował obszerną i nowoczesną plebanię. Projekt i wykonanie było tak dobre, że plebania pomimo zmiany swej funkcji w okresie okupacji, bez większych przeróbek nadal służy swym celom. Zachowały się również plany domu parafialnego, który miał stanąć pomiędzy cmentarzem a rzeką Jegrznią. Zaplanowana w nim została sala widowiskowa ze sceną, pomieszczenia zaplecza, a na piętrze mieszkania.

Ks. Radwański był jednym z inicjatorów zbudowania w Rajgrodzie nowego budynku szkolnego. Trzy stare budynki, adaptowane na potrzeby szkoły, przy Rynku nie zabezpieczyły potrzeb zwiększającej się liczby uczniów. Władze miejskie pod przyszłą szkołę przeznaczyły plac targowy znajdujący się między cmentarzem a rzeką Jegrznią. Ksiądz Radwański stwierdził, że jest to mało atrakcyjne położenie i zamienił ten plac na teren po byłym drewnianym kościele i cmentarzu. Na pamiątkę miejsca (od wieków w tym miejscu stały drewniane kościoły i obok był cmentarz grzebalny) zawarto porozumienie na piśmie, że na czołowej zewnętrznej ścianie szkoły wmurowany zostanie kamienny krzyż.

Miasto nie miało pieniędzy na tak wielką inwestycję, więc ksiądz Radwański pozyskał protektora budowy szkoły w osobie pułkownika Jana Jur-Gorzechowskiego – Komendanta Głównego Straży Granicznej. Opodatkował on strażników granicznych i powstał fundusz na budowę dużej i nowoczesnej szkoły, którą rozpoczęto we wrześniu 1937 r. Kiedy zabrakło pieniędzy na dokończenie budowy, proboszcz Radwański udał się do Warszawy i znalazł panią (nieznana z imienia i nazwiska), która podarowała na budowę szkoły duże pieniądze. Na pokrycie szkoły blachą z własnej kiesy pułkownik Gorzechowski podarował 10 tysięcy złotych.



Wybuch II wojny światowej uniemożliwił ostateczne wykończenie budynku i uroczyste oddanie go do użytku w zaplanowanym terminie. Uplynęło już ponad 60 lat, a budynek szkolny służy nadal celom dydaktycznym.

Pod koniec września 1939 r. Rajgród dostał się pod okupację sowiecką, a władze okupacyjne wyгнаły księży z plebanii, gdzie urządzone szpital. Proboszcz Radwański zamieszkał u Wróblewskich przy cmentarzu.

Ważniejsze dokumenty i notatki w rodzaju pamiętnika sporządzał i przechowywał u Truskowskich nad Jeziorem Dreństwo. Zaangażował się w konspirację i niejednokrotnie wspomagał finansowo konspiratorów. 14 lipca 1940 r. do klubu socjalistycznej młodzieży wrzucono granaty. Zginął jeden z radzieckich żołnierzy i kilka dziewcząt narodowości żydowskiej. Miejscowe NKWD, wspierane przez żydowskich milicjantów, postanowiło wziąć odwet na Polakach. Aresztowano wówczas kilkadziesiąt osób, całkowicie paraliżując struktury konspiracyjne. Pod koniec września ks. proboszcza Radwańskiego wezwano do Grajewa, aby uiścić nałożoną opłatę w wysokości kilku tysięcy rubli. Został wówczas aresztowany i następnie osadzony w więzieniach: w Łomży i w Mińsku. Przeszedł okrutne śledztwo, był torturowany. Zginął rozstrzelany w więzieniu w Mińsku lub podczas ewakuacji więźniów do Czerwienu. Istnieje również domniemanie, że przeżył masakrę pod Czerwienią, i zginął w terminie późniejszym. Jego matka, emerytowana nauczycielka która mieszkała z nim również w Rajgrodzie, została wywieziona na Syberię, gdzie zmarła.

Istnieją liczne relacje, opowiadania i przekazy o działalności ks. proboszcza Józefa Radwańskiego. Starsi mieszkańcy naszego grodu wskazują na duże zasługi księdza służące rozwojowi parafii i miasta. Zbieramy wszystkie relacje dotyczące okresu okupacji sowieckiej i staramy się ustalić okoliczności śmierci proboszcza Radwańskiego. Apelujemy do wszystkich, którzy mają coś do przekazania w tej sprawie i prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny z Towarzystwem Miłośników Rajgrodu.

ks. Tadeusz Białous
Janusz Sobolewski

Jesteś zagrożony alkoholizmem?

- Używasz jakichkolwiek lekarstw (nawet środków wzmacniających lub leków ziołowych)
- Masz w rodzinie osoby mające problem alkoholowy
- Miałeś już problemy życiowe lub zdrowotne spowodowane przez alkohol
- Czujesz się przygaszony lub przygnębiony

Jaki jest rozsądny limit picia?

Jeśli nie masz żadnego z wymienionych powyżej problemów, prawdopodobnie wypicie ograniczonej ilości alkoholu będzie dla Ciebie bezpieczne i nie spowoduje żadnych problemów zdrowotnych. Rozsądny limit picia dla ludzi, którzy nie mają problemu z alkoholem to:

- Dla mężczyzn, nie więcej niż dwie porcje dziennie
- Dla kobiet, nie więcej niż jedna porcja dziennie
- Dla osób powyżej 65 roku życia, nie więcej niż jedna porcja dziennie

Jeśli masz jakiegokolwiek problemy z alkoholem, zapytaj swojego lekarza jaka ilość alkoholu jest dla Ciebie bezpieczna.

Czy alkohol powoduje problemy w moim życiu?

- Czy Twoja rodzina lub przyjaciele narzekali na Twoje picie?
- Czy spóźniłeś się do pracy lub byłeś nieobecny z powodu „kaca”? (po przepiciu)
- Czy kiedykolwiek prowadziłeś samochód po wypiciu alkoholu?
- Czy miałeś problemy z prawem z powodu alkoholu?
- Czy wdawałeś się w bójkę pod wpływem alkoholu?
- Czy pijesz nawet wtedy gdy nie czujesz się dobrze?
- Czy twój lekarz powiedział Ci, że Twoje problemy zdrowotne związane są z alkoholem?
- Czy kiedykolwiek próbowałeś rzucić picie?
- Czy kiedykolwiek straciłeś świadomość w czasie picia?
- Czy czasami musisz wypić drinka rano by zapobiec drżeniu rąk lub na „kaca”?
- Czy zdarzyło Ci się wypić więcej niż miałeś zamiar?
- Czy zaniedbałeś rzeczy, które zwykle robiłeś ze względu na picie?
- Czy pijesz ostatnio więcej niż zazwyczaj?

Jeśli odpowiedziałeś TAK na którekolwiek z tych pytań, picie może być już Twoim problemem.

Co powinienem zrobić?

Niektórzy ludzie są w stanie poradzić sobie z problemami alkoholowymi pijąc mniej. Jednakże jeśli picie jest źródłem problemów zdrowotnych w Twoim życiu - powinieneś przestać w ogóle pić. Jeśli próbujesz przestać pić i jest to dla Ciebie trudne, możesz uzyskać pomoc. Twój lekarz pomoże Ci wybrać właściwy dla Ciebie program pomocy.

• ktoś **pije pomimo szkód** spowodowanych przez picie
 • ktoś **jednorazowo wypija większe ilości** płynów zawierających więcej niż 100 gramów ETOH (5 dużych piw lub jeden litr wina, lub ć litra wódki)

• ktoś **regularnie codziennie wypija** więcej niż 20 gramów ETOH (wina lub dwie lampki wina lub kieliszek 50 g wódki) lub gdy (na dzień od picia alkoholu (np. poranne piwo)

• ktoś „**klinuje**”, czyli używa alkoholu do usuwania przykrych smaków poprzedniego picia, a więc sięga po alkohol z samego rana po sywnym piciu wieczorem

• ktoś **pije alkohol w samotności** oraz w sytuacjach, gdy odczuwa zmęczenie, dolegliwości fizyczne, smutek i cierpienie.

• ktoś **zaniedbuje obowiązki i zadania** z powodu picia

• ktoś ma **trudności w przypomnieniu** sobie co się działo poprzedniego dnia w sytuacjach związanych z picciem.

• ktoś **uśmierza przy pomocy alkoholu** poczucie winy i wyrzut sumienia z powodu czynów popełnionych pod wpływem alkoholu.

• ktoś **kieruje samochodem, motocyklem pod wpływem alkoholu.**

• ktoś **reaguje napięciem i rozdrażnieniem** w sytuacjach utrudniających kontakt z alkoholem lub wobec postulatów ograniczenia picia zeznacza, że ma problemy z alkoholem.

• ktoś dostaje od innych ludzi **sygnały sugerujące ograniczenie** lub powstrzymanie się od picia.

Autodiagnoza

Alkohol stanowi dla Ciebie problem?

Wszyscy definiują „jeden drink” w następujący sposób:

• jedna (12-uncji) puszka piwa lub butelka słabszego wina

• jedna (5 uncji) lampka wina

• jeden „łyk” (1,5 uncji) mocnego alkoholu

• każdy z tych drinków zawiera tę samą ilość czystego alkoholu.

Alkohol stanowi dla mnie problem?

Alkohol stanowi problem z alkoholem jeśli picie jest źródłem problemu dla Twojego zdrowia. Picie alkoholu wpływa na Twój osąd sytuacji, poziom energii, sposób pracy i zdrowie. Nawet mała ilość alkoholu może być problemem jeśli:

• masz krótko- lub długotrwałe problemy ze zdrowiem

W rozległych lasach Puszczy Augustowskiej stoczono cały szereg bitew i potyczek podczas pierwszej wojny światowej. Również w tym czasie, w styczniu 1863 r. zapisano tam swe piękne karty. Chciałbym opowiedzieć o pewnym mało znanym wydarzeniu, jakie rozegrało się w okolicy Sejna w okresie powstania styczniowego, a które przedziwnie zbiegiem okoliczności związało się z wypadkami, jakie miały miejsce podczas ostatniej wojny i bezkrwawo po niej.

W przedwojennym przewodniku po Pojezierzu Suwalsko-Augu-

NIEZWYKŁE SPOTKANIA W PUSZCZY

stowskim wydanym w 1938 r. w Suwałkach wyczytałem następującą historię: „W Puszczy Augustowskiej działał podczas powstania 1863 r. jeden z licznych oddziałów partyzantycznych. Pierścieniem wojsk carskich zacierał się wokół powstańców, coraz trudniej było o żywność i pieniądze. Pewnego dnia do dowódcy oddziału zgłosił się chłop zamieszkały w Okółku nad Czarną Hańczą o nazwisku Gruguć. Podjął się on poprowadzić oddział do nadleśnictwa Pomorzanie koło Sejna, gdzie można było zdo-

być pieniądze, jak i żywność. Akcja została uwieńczona sukcesem. Gruguć wstąpił do oddziału i dzielił jego dalsze losy. Za położone zasługi dowódca oddziału w imieniu Rządu Narodowego nadał mu obręb leśny o obszarze 36 hektarów. Granice wyznaczono prowizorycznie na sosnach szabłami. Po upadku powstania rząd carski wcielił całą tą działkę do lasów państwowych leśnictwa Ostęp. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Gruguć zaczął użytkować wspomnianą dział-

kę, nie zważając na protesty urzędów i zawistnych sąsiadów. Sprawa zakończyła się dopiero w sądzie powiatowym. Nasz powstaniec wygrał proces ze Skarbem Państwa na podstawie zeznań wiarygodnych świadków – żyjących weteranów powstania oraz wizji lokalnej, dokonanej w terenie, która potwierdziła, że drzewa rosnące na granicy nadanej Gruguciovi działki noszą ślady nacięć. Powstaniec zmarł podczas ostatniej wojny, jednakże rodzina jego mieszka po dziś dzień w Okółku nad Czarą Hańczą. To jeszcze nie koniec historii. W latach 1942-3 na Augustowszczyźnie działała grupa partyzancka Armii Krajowej „Uderzenie” dowiedziona przez porucznika „Pawłowskiego”. Zatrzymał się ona na krótki wypoczynek w zagrodzie Gruguciów. W ten sposób doszło do spotkania partyzantów z 1943 r. z rodziną bohaterskiego powstańca

1863 r. Tego samego dnia oddział „Pawłowskiego”, zniemacka zaatakowany przez niemieckie Jagd-Kommando (formacja przeznaczona do zwalczania partyzantów - A.W.), został rozproszony w okolicznych lasach. Siedmiu partyzantów poległo pod Okółkiem, na skraju puszczy – 200 metrów od zagrody Gruguciów. Był wśród nich dowódca „Pawłowski” i sanitariuszka „Małgorzata” (Maria Iwanicka z Warszawy). O jej odwadze i ofiarności opowiadają jeszcze dziś starsi mieszkańcy okolicznych wsi. Zabitych i ciężko rannych partyzantów Niemcy przewieźli do Suchej Rzeczki, gdzie ich pogrzebano w lesie nad jeziorem Serwy. Zaraz po wojnie grobami zaopiekowała się matka „Małgorzaty” – p. Zofia Iwanicka z Warszawy, była więźniarka obozu w Ravensbrueck, oraz dzieci z pobliskiej wsi i harcerze augustowskiego hufca ZHP.

W rocznicę bitwy pod Okółkiem w sierpniu 1958 r. harcerze augustowscy przygotowali nad Serwami ognisko ku czci poległych. Doszło wtedy do następnego niezwyklego spotkania. W tym samym dniu biwakowała w pobliżu grupa turystów z Warszawy. Dziwnym trafem losu było wśród nich dwu dawnych żołnierzy batalionu „Uderzenie”, towarzyszy broni poległych „Pawłowskiego” i „Małgorzaty”. Czyż trzeba mówić, z jakim wzruszeniem złożyli kwiaty na mogiłach i opowiadali harcerzom o dalszych losach oddziału?

W rok później oni i inni kombataneci ze zgrupowania „Uderzenia” ufundowali i ustawili ku czci poległych partyzantów piękny obelisk z pamiątkowym napisem. Można go obejrzeć podczas wakacyjnej wędrówki nad brzegami zadumanych Serw, w którego czystej toni odbijają się korony wiekowych sosen.

Andrzej Wyszowski

Z DZIEJÓW SZKOŁY W RAJGRODZIE

OKRES MIĘDZYWOJENNY 1918-39

Publiczna Szkoła Powszechna Siedmioklasowa na tle przemian i reform oświatowych dwudziestolecia międzywojennego.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918r., Polska odbudowując strukturę polityczną, gospodarczą i społeczną natrafiła na szereg trudności. Z całą pewnością należy zaliczyć do nich problemy związane z oświatą i szkolnictwem. Młode państwo musiało je rozwiązać w pierwszej kolejności. Oświata bowiem była i nadal jest tą formą działalności społecznej, bez której nie może funkcjonować państwo. Uruchomienie jednolitego szkolnictwa polskiego nie było rzeczą łatwą. Po zaborcach odziedziczyliśmy zupełnie różne systemy oświatowe, z odmiennym ustawodawstwem i ustrojem szkolnym. I tak na terenie byłego zaboru pruskiego istniał ośmioletni obowiązek szkolny, w zaborze austriackim sześcioletni, a na terenie dawnego Królestwa Polskiego obowiązek szkolny nie istniał w ogóle.¹ Pamiętać należy, że Polska wyszła z I wojny światowej jako kraj niemal kompletnie zniszczony. Brakowało bazy lokalowej i środków na odbudowę szkolnictwa.

Ważnym aktem państwowym o dużym znaczeniu dla rozwoju szkoły powszechnej okresu międzywojennego był Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 roku wprowadzający obowiązkową naukę w szkole powszechnej dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym, od siódmego do czternastego roku życia włącznie. Dekret umożliwiał tworzenie szkół publicznych w miejscowościach, w których było co najmniej czter-

dziestu uczniów w ciągu trzech kolejnych lat. Jeżeli dzieci było mniej należało tworzyć tzw. rewiry o promieniu nie większym niż trzy kilometry, obejmujące dzieci z innych miejscowości tej samej gminy. Rodzicom za niezapisanie lub niedopilnowanie uczęszczania dziecka do szkoły groziła kara pieniężna bądź areszt. Uwzględniając ówczesną sytuację oświatową na różnych obszarach Polski, niedobór nauczycieli, budynków i wyposażenia szkolnego, siedmioletnią szkołę powszechną traktowano jako rozwojową. „Szkoła powszechna – głosił Dekret – obejmuje siedem lat nauczania. Do czasu jednak zorganizowania we wszystkich miejscowościach pełnych, siedmioletnich szkół powszechnych przejściowo utrzymane są i tworzone będą szkoły powszechne z czteroletnią nauką codzienną i obowiązkową nauką uzupełniającą trzyletnią lub szkoły powszechne z nauką codzienną pięcioletnią i z nauką obowiązkową uzupełniającą dwuletnią.”²

Władze oświatowe 17 lutego 1920r. wydały Ustawę o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych, która zakładała tworzenie szkół różnego stopnia w zależności od liczby dzieci i gęstości zaludnienia na danym terenie. Szkołę jednoklasową z jednym nauczycielem organizowano, gdy liczba dzieci w obwodach nie przekraczała sześćdziesięciorga. Kiedy liczba uczniów dochodziła do stu, tworzone placówkę oświatową dwuklasową z dwoma nauczycielami. Przy każdym następnym stopniu liczba dzieci zwiększała się o pięćdziesiąt. Pełną siedmioletnią szkołę organizowano wówczas, gdy liczba uczniów przekroczyła trzystu. Według postanowień ustawy droga dziecka do szkoły nie mogła przekroczyć trzech kilometrów, z tym jednak, że obwód szkolny mógł być ustalony przy minimum czterdzieścioru i maksimum sześćset pięćdziesięcioru dzieciach. W szkołach niżej zorganizowanych realizowano w zasadzie program nauczania czterech klas, z tym, że lekcje prowadził jeden nauczyciel w klasach łączonych.³

kę, nie zważając na protesty urzędów i zawistnych sąsiadów. Sprawa zakończyła się dopiero w sądzie powiatowym. Nasz powstaniec wygrał proces ze Skarbem Państwa na podstawie zeznań wiarygodnych świadków – żyjących weteranów powstania oraz wizji lokalnej, dokonanej w terenie, która potwierdziła, że drzewa rosnące na granicy nadanej Gruguciovi działki noszą ślady nacięć. Powstaniec zmarł podczas ostatniej wojny, jednakże rodzina jego mieszka po dziś dzień w Okółku nad Czarą Hańczą. To jeszcze nie koniec historii. W latach 1942-3 na Augustowszczyźnie działała grupa partyzancka Armii Krajowej „Uderzenie” dowodzona przez porucznika „Pawłowskiego”. Zatrzymał się ona na krótki wypoczynek w zagrodzie Gruguciów. W ten sposób doszło do spotkania partyzantów z 1943 r. z rodziną bohaterskiego powstańca

1863 r. Tego samego dnia oddział „Pawłowskiego”, zniemacka zaatakowany przez niemieckie Jagd-Kommando (formacja przeznaczona do zwalczania partyzantów - A.W.), został rozproszony w okolicznych lasach. Siedmiu partyzantów poległo pod Okółkiem, na skraju puszczy – 200 metrów od zagrody Gruguciów. Był wśród nich dowódca „Pawłowski” i sanitariuszka „Małgorzata” (Maria Iwanicka z Warszawy). O jej odwadze i ofiarności opowiadają jeszcze dziś starsi mieszkańcy okolicznych wsi. Zabitych i ciężko rannych partyzantów Niemcy przewieźli do Suchej Rzeczki, gdzie ich pogrzebano w lesie nad jeziorem Serwy. Zaraz po wojnie grobami zaopiekowała się matka „Małgorzaty” – p. Zofia Iwanicka z Warszawy, była więźniarka obozu w Ravensbrueck, oraz dzieci z pobliskiej wsi i harcerze augustowskiego hufca ZHP.

W rocznicę bitwy pod Okółkiem w sierpniu 1958 r. harcerze augustowscy przygotowali nad Serwami ognisko ku czci poległych. Doszło wtedy do następnego niezwykle spotkania. W tym samym dniu biwakowała w pobliżu grupa turystów z Warszawy. Dziwnym trafem losu było wśród nich dwu dawnych żołnierzy batalionu „Uderzenie”, towarzyszy broni poległych „Pawłowskiego” i „Małgorzaty”. Czyż trzeba mówić, z jakim wzruszeniem złożyli kwiaty na mogiłach i opowiadali harcerzom o dalszych losach oddziału?

W rok później oni i inni kombataneci ze zgrupowania „Uderzenia” ufundowali i ustawili ku czci poległych partyzantów piękny obelisk z pamiątkowym napisem. Można go obejrzeć podczas wakacyjnej wędrówki nad brzegami zadumanych Serw, w którego czystej toni odbijają się korony wiekowych sosen.

Andrzej Wyszkowski

Z DZIEJÓW SZKOŁY W RAJGRODZIE

OKRES MIĘDZYWOJENNY 1918-39

Publiczna Szkoła Powszechna Siedmioklasowa na tle przemian i reform oświatowych dwudziestolecia międzywojennego.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918r., Polska odbudowując strukturę polityczną, gospodarczą i społeczną natrafiła na szereg trudności. Z całą pewnością należy zaliczyć do nich problemy związane z oświatą i szkolnictwem. Młode państwo musiało je rozwiązać w pierwszej kolejności. Oświata bowiem była i nadal jest tą formą działalności społecznej, bez której nie może funkcjonować państwo. Uruchomienie jednolitego szkolnictwa polskiego nie było rzeczą łatwą. Po zaborcach odziedziczyliśmy zupełnie różne systemy oświatowe, z odmiennym ustawodawstwem i ustrojem szkolnym. I tak na terenie byłego zaboru pruskiego istniał ośmioletni obowiązek szkolny, w zaborze austriackim sześcioletni, a na terenie dawnego Królestwa Polskiego obowiązek szkolny nie istniał w ogóle.¹ Pamiętać należy, że Polska wyszła z I wojny światowej jako kraj niemal kompletnie zniszczony. Brakowało bazy lokalowej i środków na odbudowę szkolnictwa.

Ważnym aktem państwowym o dużym znaczeniu dla rozwoju szkoły powszechnej okresu międzywojennego był Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 roku wprowadzający obowiązkową naukę w szkole powszechnej dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym, od siódmego do czternastego roku życia włącznie. Dekret umożliwiał tworzenie szkół publicznych w miejscowościach, w których było co najmniej czter-

dziestu uczniów w ciągu trzech kolejnych lat. Jeżeli dzieci było mniej należało tworzyć tzw. rewiry o promieniu nie większym niż trzy kilometry, obejmujące dzieci z innych miejscowości tej samej gminy. Rodzicom za niezapisanie lub niedopilnowanie uczęszczania dziecka do szkoły groziła kara pieniężna bądź areszt. Uwzględniając ówczesną sytuację oświatową na różnych obszarach Polski, niedobór nauczycieli, budynków i wyposażenia szkolnego, siedmioletnią szkołę powszechną traktowano jako rozwojową. „Szkoła powszechna – głosił Dekret – obejmuje siedem lat nauczania. Do czasu jednak zorganizowania we wszystkich miejscowościach pełnych, siedmioletnich szkół powszechnych przejściowo utrzymane są i tworzone będą szkoły powszechne z czteroletnią nauką codzienną i obowiązkową nauką uzupełniającą trzyletnią lub szkoły powszechne z nauką codzienną pięcioletnią i z nauką obowiązkową uzupełniającą dwuletnią.”²

Władze oświatowe 17 lutego 1920r. wydały Ustawę o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych, która zakładała tworzenie szkół różnego stopnia w zależności od liczby dzieci i gęstości zaludnienia na danym terenie. Szkołę jednoklasową z jednym nauczycielem organizowano, gdy liczba dzieci w obwodach nie przekraczała sześćdziesięciorga. Kiedy liczba uczniów dochodziła do stu, tworzone placówkę oświatową dwuklasową z dwoma nauczycielami. Przy każdym następnym stopniu liczba dzieci zwiększała się o pięćdziesiąt. Pełną siedmioletnią szkołę organizowano wówczas, gdy liczba uczniów przekroczyła trzystu. Według postanowień ustawy droga dziecka do szkoły nie mogła przekroczyć trzech kilometrów, z tym jednak, że obwód szkolny mógł być ustalony przy minimum czterdziściorgu i maksimum sześćset pięćdziesięciorgu dzieciach. W szkołach niżej zorganizowanych realizowano w zasadzie program nauczania czterech klas, z tym, że lekcje prowadził jeden nauczyciel w klasach łączonych.³

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej w czynników lokalnych na szkolnictwo zechne był bardzo znaczący. Wobec sta-administracji państwowej wynikającej z ości organizacyjnych odradzającego się, z chwiejności kolejnych rządów oraz brawnowagi budżetowej, powierzenie licznych / dotyczących utrzymania i funkcjonowa-zkoły organom lokalno-samorządowym zyło dogodne warunki dla działalności wki. Wiązało to szkołę z miejscowym spo-ństwem, któremu umożliwiło jednocześnie wanie na jej pracę. Zgodnie z tym Ustawa

grała tu Ustawa z dnia 31 lipca 1924r. zawie-rająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa. Zakładała ona łączenie występu-jących w jednym obwodzie szkół polskich i pla-cówek oświatowych mniejszości narodowych w wypadku, gdy liczba dzieci pochodzenia obce-go nie przekraczała czterdzieściora, „zasad-niczym typem szkoły państwowej (...) jest szko-ła wspólna, wychowująca na dobrych obywate-li Państwa dzieci narodowości polskiej i niepo-lskiej we wzajemnym szacunku ich narodo-wych właściwości” – głosiła ustawa z 1924r.⁶

Inicjatorem i głównym autorem nowej re-formy szkolnej był minister WRiOP Janusz Ję-drzejewicz. Przedstawiony przez niego projekt ustawy „O ustroju szkolnictwa” zo-stał uchwalony przez sejm w dniu 11 marca 1932r.⁷. Ustawa zwana jędrzejewi-czowską (od nazwiska twórcy) miała charakter kompleksowy, dotyczyła bowiem przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących, zawo-dowych oraz wprowadzała obowiązkowe doksztalca-nie dla młodzieży do lat 18. W myśl jej postanowień szkoły powszechne dzieliły

się na 3 stopnie organizacyjne. Nauka w nich trwała siedem lat, ale realizowano w nich różny program nauczania. Szkoły powszechne pierw-szego stopnia w ciągu siedmiu lat nauki reali-zowały program 4 klas z dodatkiem pewnych elementów wiedzy z klas wyższych. W tej szkole do klasy III dzieci chodziły dwa lata, do IV – trzy. Szkoły drugiego stopnia realizowały pro-gram 6 klas, z tym jednak, że klasa VI była dwuletnią. Szkoły trzeciego stopnia posiadały siedem klas jednorocznych i realizowały pro-gram 7 klas. Ustawa „O ustroju szkolnictwa” z 1932r. i Statut Publicznych Szkół Powszechnych Siedmioklasowych z dnia 21 listopada 1933r. unormowały organizację i wewnętrzne życie szkoły, najważniejsze zagadnienia realizacji programu oraz prowadzenie pracy wychowaw-czej⁸. Program szkoły powszechnej miał zapew-nić „(...) wykształcenie ogólne, niezbędne dla każdego przyszłego obywatela oraz poznanie Polski w zakresie dostępnym dla wieku i roz-woju młodzieży, uświadomić najważniejsze prze-jawy kultury Polski z uwzględnieniem, w miarę możliwości, pierwiastków kultury obcej, a przez to pogłębić stosunek młodzieży do Państwa Pol-skiego”⁹.

Reformy oświatowe nie ominęły również szkoły w Rajgrodzie. Dzięki ogromnemu wysił-kowi nauczycieli i rodziców zainicjowała ona

swoją działalność już we wrześniu 1918r.¹⁰ Po-dobnie jak i inne placówki oświatowe w tym czasie, borykała się ona wieloma trudnościami. Nie posiadała własnego budynku. Klasy szkolne mieściły się w wynajętych domach pry-watnych, w różnych częściach miasta, gdzie odbywały się zajęcia młodszych dzieci. Nato-miast oddziały starsze, to znaczy IV, V i VI uczy-ły się w starej, murowanej plebani, zbudowanej w 1850 r. przy drewnianym kościele. Naukę w szkole powszechnej w Rajgrodzie w 1918r. roz-poczęło stu pięćdziesięciu uczniów.¹¹

Minister WRiOP, Tadeusz Łopuszański, w swoim przemówieniu w Sejmie w 1920r. wyraził zaniepokojenie z powodu małej liczby szkół kilkuklasowych na obszarze dawnego Królestwa Polskiego i utwierdzenia się na nim domi-nacji szkół jednoklasowych. Było ich na tym terenie aż 86%.¹² Jednak szkoła rajgrodzka z całą pewnością do nich się nie zaliczała, bo-wiem w tym czasie posiadała już cztery klasy. W 1920r. krótką przerwę w nauce spowodowa-ła wojna bolszewicka. Po jej zakończeniu szko-ła wznowiła swoją pracę licząc pięć klas i około dwustu pięćdziesięciu uczniów.¹³

Szkoła w Rajgrodzie co roku podnosiła swój stopień organizacyjny. W myśl Ustawy o zakła-daniu i utrzymaniu publicznych szkół powszech-nych z dnia 17 lutego 1922r., w 1923r. była już Publiczną Szkołą Powszechną Siedmioklasową posiadającą własną pieczęć. Chociaż liczba jej uczniów wzrosła wtedy do trzystu, to nadal za-jęcia lekcyjne odbywały się w domach prywat-nych.

Wydaje się, że echa ustawy o budowie pu-blicznych szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922r. oraz ustawy o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych z tego same-go dnia dotarły do rajgrodzkich władz późno, gdyż dopiero w 1926r. postanowiono, że szko-ła będzie miała własny budynek. Zarząd Miejski z przewodniczącym mu burmistrzem, Fran-ciszkiem Chylińskim, na cele szkolne zakupił plac wraz z trzema budynkami, znajdujący się w centrum miasta przy Rynku. Dwa z nich drewniane i jeden murowany postawione były w taki sposób, że ze stojącym obok budynkiem mieszkalnym tworzyły kwadrat, na środku którego znajdowało się boisko. W większym, murowa-nym, zbudowanym przy ulicy mieściły się trzy klasy szkolne, kancelaria, a na poddaszu mieszkanie woźnego. W drugim były dwie izby lek-cyjne, a w trzecim, trzy następne i duża sala pełniąca rolę świetlicy.¹⁴

W tym samym – 1926 roku, władze mia-sta Rajgrodu podjęły decyzję o zamknięciu szko-ły żydowskiej, usytuowanej w pobliżu zabytkowej Góry Zamkowej. Uczono w niej religii oraz sztuki pisania i czytania w języku hebraj-



Nauczyciele i uczniowie przed szkołą rajgrodzką w 1923 r.
Pierwszy od lewej: Łoś, Waław Pieńkowski, Klemens Masłowski,
Stanisław Borys, Helena Szymańska, Marian Szymański

kładaniu i utrzymaniu publicznych szkół zechnych z 1922 r., w której była już wczemowa, obowiązek tworzenia i utrzymania l powszechnych nałożyła na gminę i pań-Inspektor szkolny zobowiązany był oprac-ć, wspólnie z samorządem szkolnym gmi-lan sieci szkolnej w taki sposób, aby za-nić wszystkim dzieciom, podlegającym obo-kowi szkolnemu, możliwość korzystania z i w szkołach najwyższego stopnia organi-jnego. Ponadto gmina miała zapewnić ode-dnie pomieszczenie dzieciom i nauczycie-grunty pod zabudowę boiska i ogrodów lnych, a także zaopatrzyć placówkę w urzą-ia wewnętrzne. Na samorządzie lokalnym zywał dodatkowo obowiązek pokrywania tów za oświetlenie, opał, materiał piśmien-raz utrzymanie służby szkolnej.⁴

W Polsce międzywojennej do trudniejszych lemów oświatowych należało niewątpliwie anizowanie szkolnictwa dla mniejszości dowych. Wyniki spisów powszechnych z 1 r. i 1931 r. wykazały, iż Polskę zamieszki-ponad 30% ludności narodowości niepo-j.⁵ Nasze państwo było zobowiązane trak-mi międzynarodowymi do zapewnienia ciom narodowości niepolskiej nauki w je- i ojczystym. Jednak z obowiązku tego wła- kraju nie wywiązywały się. Ważną rolę ode-

skim. Zarząd Miejski, podejmując decyzję o zamknięciu szkoły, wziął pod uwagę, iż nowy budynek placówki oświatowej w centrum miasta dostosowany był do potrzeb rozwijającej się szkoły. W 1926r. do rajgrodzkiej placówki uczęszczało ponad trzystu pięćdziesięciu uczniów.¹⁵

W 1932r., w wyniku reformy jędrzejewiczowskiej, szkoła rajgrodzka stała się Siedmioklasową Publiczną Szkołą Powszechną III stopnia. Potwierdza to świadectwo szkolne ucznia Stefana Grygo. Także nauczycielka, Helena Szymańska, wspomina szkołę trzeciego stopnia i jej wysoki poziom: „To, że szkoła, była na po-

ziomie dowodzą uczniowie, którzy bez większych trudności zdawali egzaminy do gimnazjum w Grajewie”¹⁶.

cdn.

Elżbieta Poborska

(fragment pracy magisterskiej,
Białystok 1998).

Przypisy :

1. M. Pęcherski, M. Świątek, Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917-1977. Podstawowe akty prawne, wyd. II, Warszawa 1978, s. 19.
2. Tamże, s. 146.
3. Tamże, s. 171.
4. R. Wroczyński, Dzieje oświaty polskiej 1795-1945, Warszawa 1980, s. 285.
5. J. Krasuski, Historia wychowania, Warszawa 1989, s. 186.
6. M. Pęcherski, M. Świątek, op. cit., s. 177.
7. Tamże, s. 190.
8. Tamże, s. 205.
9. Tamże, s. 208.
10. ATMR, Kronika Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie 1918-69, s. 3.
11. Tamże, s. 3.
12. M. Pęcherski, M. Świątek, op. cit., s. 29.
13. ATMR, Kronika Szkoły ..., op. cit., s. 3.
14. Wywiad autorki z Anną Bacztub, w dn.5.VII.1997r. Anna Bacztub była woźną w szkole rajgrodzkiej od 1938 do 1953r. Wywiad

- autorki z Janiną Bogucińską, w dn. 20. IV. 1997r. Janina Bogucińska była uczennicą szkoły powszechnej w latach 1928-1935.
15. ATMR, Kronika Szkolna ..., op. cit., s. 3.
16. List Heleny Szymańskiej do autorki z dn. 2.III.97r., nauczycielki szkoły w Rajgrodzie w latach 1930 - 1939.
17. Józef Radwański, syn Zenona i Marii z Syskich, ur. 10.III.1891r. w Warszawie. Seminarium duchowne ukończył w Płocku w 1916r. Od 1926 przebywał we Francji z misją duszpasterską wśród Polonii. Od 1934r. proboszcz parafii rajgrodzkiej. Był żołnierzem w szeregach ZWZ w czasie okupacji hitlerowskiej. Na terenie białostockiego okręgu AK pełnił funkcję kierownika propagandy. Zginął 24.VI.1941r. w Mińsku białoruskim. We IX.1946r. został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznym za wyróżniającą się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji i nieugiętą postawę, ADL, Akta personalne ks. Józefa Radwańskiego.
18. Wywiad autorki z Anną Bacztub, op. cit.

Z RAJGRODU DO KONGA

Po czterech latach pracy w Republice Kongo siostra Alicja Gołębowska, korzystając z zasłużonego urlopu, przybyła do kraju, a więc i do Rajgrodu, z którego pochodzi. Urlop mało ma wspólnego z wypoczynkiem, bo ktoś nie zna siostry Alicji, która tu się wychowała i ukończyła szkołę podstawową. Rodzinny pobyt u matki, przerywany jest prawie codziennymi spotkaniami: z harcerzami, z dziećmi w szkole, z dziećmi z kółek różańcowych... siostra Alicja bardzo ciekawie opowiada, pokazuje dziesiątki egzotycznych zdjęć, prezentuje film wideo i nagrania z muzyką, jakże odmienną od tej, do której jesteśmy przyzwyczajeni.

- Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Elku - opowiada siostra Alicja - studiowałam geografę na Uniwersytecie Gdańskim. Przerwałam studia i przez rok pracowałam jako nauczycielka. Już wówczas zdecydowałam się wstąpić do franciszkanek. Siostry poradziły mi, abym najpierw zdobyła zawód, który w przyszłości będzie przydatny mi jako zakonnicy. Ukończyłam więc dwuletnie studium medyczne w Elku i dopiero wówczas, w 1988 r. wstąpiłam do Franciszkanek Misjonarek Maryi.

Był to świadomy wybór ukierunkowany na pracę misyjną. Podczas poszczególnych etapów formacji siostra Alicja pełniła różne funkcje; była nawet kierownicą i zaopatrzeniowcem. Dopiero po złożeniu ślubów wieczystych przyszedł czas na rozmowę z matką przełożoną. W 1998 r. zaproponowano jej wyjazd na misję do Republiki Konga.

- Przystąpiłam na tę propozycję z chęcią, ale najpierw musiałam przejść szesnastomiesięczny kurs językowy w Paryżu. Z Paryża do Brazzaville, stolicy Konga jest 7000 km. Pierwsze wrażenie, po wylądowaniu na lotnisku w tym afrykańskim kraju, było dość przygnębiające. Kiedy tu przybyłam w 1999 r. dogasała wojna, której ślady były widoczne w stolicy - wspomina siostra Alicja Gołębowska.

Republika Konga jest państwem większym od Polski o 30 tys. km². Zamieszkuje ten kraj 2,5 mln mieszkańców. W przeszłości była to kolonia francuska, która w 1960 r. uzyskała niepodległość i przez pewien

czas nazywała się Kongo Brazzaville. Językiem urzędowym jest francuski, ale funkcjonują również dwa języki miejscowe: lingala i mumukutuba. Obok leży drugie państwo kongijskie - Zair (Kongo Kinszasza), ośmiokrotnie większe i znacznie ludniejsze.

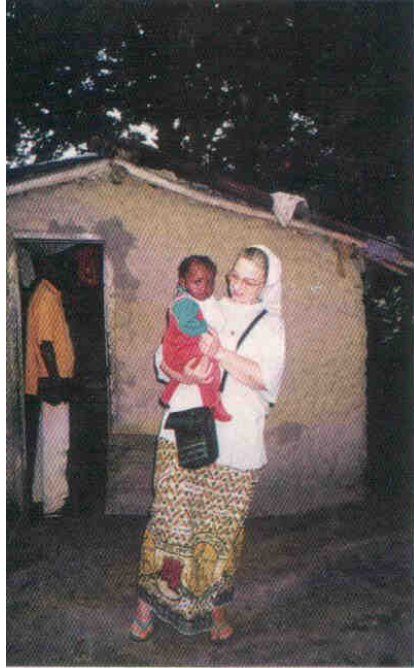
Do swej placówki misyjnej siostra Alicja musiała jechać, ze stolicy, 500 km drogą asfaltową i 50 km drogą polną. Miasteczko Boundji (czyt. Bundzi) jest siedzibą władz dystryktu (powiatu) zamieszkałego przez 8 tys. ludzi. Rosną tu palmy kokosowe, pod nogami sypek piasek, ale obok płynie rzeka - główne źródło wody dla mieszkańców. Przed 100 laty powstały tu dwie misje. Ojcowie franciszkanie zajmowali się chłopcami, a siostry dziewczynkami. Z wychowanków kojarzyły się małżeństwa, które osiedliły się nad rzeką i tak powstała wioska, a teraz miasteczko. Z historii wynikałoby, że Boundji powinno być w pełni katolickie, w Kongu jest ponad 50% katolików, duży procent stanowią protestanci, są też wyznawcy starych religii afrykańskich, jak też dziesiątki przeróżnych sekt. Podobnie jest w Boundji.

- Z usposobienia, a zwłaszcza z uduchowienia Afrykanów, wynika ich podatność na sekty i zakładanie własnych mini wspólnot wyznaniowych. Każdy, kto poczuje jakąś charyzmę, siada przy drodze lub buduje szalas, i stara się przyciągnąć innych. Są to często przedziwne kombinacje, swoista próba syntezy chrześcijaństwa z wierzeniami lokalnymi - opowiada siostra Alicja.

W Boundji jest parafia rzymsko-katolicka, w której pracują dwaj miejscowi księża. Przy parafii jest misja sióstr franciszkanek, w której siostra Alicja jest jedyną Polką, a oprócz niej jest jedna Hiszpanka i dwie Kongijki. Trzy kilometry od Boundji, na starym miejscu, odnawia się misja ojców franciszkanów.

W Republice Konga słabo rozwinięta jest opieka medyczna. Służba zdrowia jest bardzo słabo opłacana i posiada wielkie braki kadrowe, sprzętowe i brakuje leków. W Boundji jest państwowy szpital i przychodnia, ale wszyscy wolą przychodzić i leczyć się w przychodni prowadzonej przez siostry franciszkanki. Siostra Alicja pełni tu rolę lekarza i jak podkreśla, ludzie w jej przychodni znajdują zawsze fachową pomoc, dobre i tanie leki, a przede wszystkim są zawsze życzliwie przy-

ci. Dla miejscowych bardzo ważnym jest spokojne wysłuchanie ich problemów i taktowne przekazanie uwag i wskazówek. Ludzie chorują tu na nie same choroby jak w Polsce, ale dodatkowo, ze względu na tropikalny klimat, zapadają na charakterystyczne choroby dla tej strefy klimatycznej. Plagą jest malaria, roznoszona przez komary, ale jest to choroba uleczalna, jeżeli w porę zastosujemy leczenie. Nadal najskuteczniejszym lekiem jest chinina. Powszechnym też utrapieniem ludności są różnego rodzaju robaczyce skóry. Zdarzają się też ukąszenia jadowitych węży. Najskuteczniejszym sposobem, stosowanym przez miejscowych znachorów, jest przyłożenie do rany po ukąszeniu tzw. czarnego kamienia. Nosi się go do czasu, aż sam odpadnie, co jest gwarantem uniknięcia powikłań po ukąszeniach.



Nadal wielu ludzi korzysta tu z pomocy fetyszów, stosujących metanadnaturalne, czego my nie akceptujemy. Zdarzają się też przypadki, ludzie znuzeni zbyt długą kuracją udają się do fetysza, lub do miejscowego ziołarza, wiejskiego znachora, stosującego medycynę naturalną. Wiedza znachorów jest bardzo często wystarczająca i naprawdę pomagają oni i wielu ludzi. Najważniejsza jest świadomość, zwłaszcza rodziców, którzy porę potrafią szukać pomocy ziołarza lub w naszej przychodni. W przypadku malarii czy infekcji dróg oddechowych u dzieci, które to choroby wiodą wysoką śmiertelność u najmłodszych, bardzo ważnym jest jak jwcześniejsze zgłoszenie się do nas po odpowiednie leki.

Jak podkreśla siostra Alicja, rodziny są tu wielodzietne. Niestety, że dzieci umiera. Wprawdzie w Republice Konga nie ma głodu, ale arząją się dzieci z odbarwiona cerą i nabrzmiałymi brzuchami. Zdarzają się nieświadome matki, które twierdzą, że dziecko za dużo je i ma ży brzuch. Z problemem głodu spotkała się siostra Alicja w sąsiednim irze, gdzie odbyła praktykę z zakresu leczenia chorób tropikalnych. m ludzie do lekarza idą pieszo nawet po 100 km. Podstawowym pożyeniem jest nadal maniok, którego ciężkie bulwy osiągają nawet kilka ogramów. Niestety, jest to typowy wypełniacz żołądka, nie zawierają podstawowych składników pokarmowych.

W Boundji ludziom żyje się całkiem znośnie. Są domy ubogie, ale t dużo i takich, w których telewizor czy radio jest czymś normalnym. dzie ubierają się tu prawie tak samo, jak i w Polsce. W miasteczku jest sć szkół podstawowych, gimnazjum, liceum i szkoła zawodowa. Woda sżająca w starej sieci przesyłowej jest dwa razy w tygodniu, ale pod kiem jest duża rzeka, a w starej misji studnia z bardzo dobrą wodą ną. Energia elektryczna jest przez cztery popołudnia w tygodniu, yż pochodzi z miejscowego generatora prądu i koszty jej wytworzenia



są bardzo duże. Obok miasteczka powstaje kamieniołom, a w zasadzie kopalnia wielkich kamieni, które są kruszone i służą do utwardzania dróg. Wszyscy ludzie posiadają ziemię, którą uprawiają, aby mieć podstawowe produkty żywnościowe. Hodują kozy, kury, kaczki, bogatsi mają stada bawołów. Mięso i ryba nie są powszechnie konsumowane. Palmy kokosowe dostarczają wspaniałych owoców. Ponadto w powszechnym spożyciu są tu przeróżne gatunki bananów, mandarynki, pomarańcze, mango, ananasy, awokado... część z nich spotyka się w stanie wolno rosnącym, ale w większości pochodzą z plantacji.

Afrykanie uwielbiają się modlić, modlitwa w ich życiu jest praktycznie przez cały czas. Bardzo spontanicznie, ze śpiewem i tańcem, z grą na przeróżnych bębenkach, przychodzą do kościoła. Podczas liturgii praktycznie cały czas śpiewają i wszechobecny taniec ma miejsce również tutaj, w kościele. Jest to też jedna z ich form uwielbienia Boga. Nikogo tu nie dziwi fakt, że również ksiądz przy ołtarzu, oczywiście w odpowiednim momencie, włącza się do tańczących. Afrykanie do kościoła przychodzą ubrani w stroje regionalne, których na co dzień już nie noszą. Kobiety bardzo dużo uwagi przywiązują do stroju i przeróżnych ozdób. Mogą być głodne, w domu może być bardzo biednie, ale kobiety muszą być wystrojone. Nie ma w tym żadnej próżności, a wynika to z kultury i tradycji żyjących tu ludów.

Siostra Alicja Gołębiewska z wielkim entuzjazmem i zaangażowaniem opowiada o czteroletnim pobycie w Republice Konga. Czuje się tam wybitnie

dobrze; sprzyja jej klimat i w pełni realizuje swe powołanie. Po kilkumiesięcznym kursie z zakresu medycyny tropikalnej



w Brukseli powróci do swych Afrykanów, bo jak nam powiedziała, chciałaby w Boundji pozostać na zawsze.

J.S.

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Irena Sobolewska

Stale współpracują: Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka),

„Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziowski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 272 17 28

Nr rach. bankowego: 8764 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie, e_mail: tmr@rajgrad.pl

PISMO POWSTAŁO W DREWNIANIECIE FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 1427-0037